

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 48 październik/listopad 2012 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



Cmentarz
z kaplicą św. Elżbiety w Turobinie

FOTOREPORTAŻ I

ODPUSTY W PARAFII TUROBIN – LIPIEC-PAŹDZIERNIK 2012 R.



Homilia podczas mszy św. odpustowej w kaplicy w Hucie Turobińskiej
29 lipiec 2012 r.



Odpust ku czci św. Anny w Hucie Turobińskiej
Procesja eucharystyczna – 29 lipiec 2012 r.



Rozpoczęcie sumy odpustowej
Turobin 5 sierpień 2012 r.



Turobin 5 sierpień 2012 r. wierni licznie zgromadzili
się na odpuscie parafialnym



Chór zawsze uczestniczy we wszystkich uroczystościach
w parafii – Turobin, odpust św. Dominika



Grupa wieńcowa z Kolonii Guzówka na odpuscie
ku czci św. Maksymiliana – 15 sierpień 2012 r.



15 sierpień 2012 r. – kaplica w Guzówce – podczas mszy św. odpustowej



Tarnawa Duża – odpust ku czci MB Różańcowej – 7 październik 2012 r.



Wierni zgromadzeni na odpuscie w Tarnawie Dużej

Fot. Dawid Lebowia, Adam Romański, Tomasz Boś, Marek Banaszak
Zdjęcie na okładce – Fot. Marek Banaszak

Pamiętaj o Tych, których nie ma...

*Czas szybko mija i znów pierwszy listopada,
dzień, w którym groby bliskich odwiedzić wypada.
Zapalić lampkę nadziei i naszej pamięci,
odmówić modlitwę, bo tylko to możemy Im poświęcić.*

*Nie zapomnijmy o tych, co za ojczyznę życie oddali,
i o Tych, co w łagrach sowieckich skonali,
co w niemieckich obozach koncentracyjnych zginęli,
jak i o patriotach, którzy po wojnie z rąk ubeków
życie stracili*

*O Tych bobaterach z Powstania Warszawskiego,
Oni to walczyli w obronie wolności narodu polskiego.
Za to, że nie chcieli by Polska była satelitą*

*Związku Sowieckiego,
ginęli bezpotomnie z rąk oprawców ustroju komunistycznego.*

*Żołnierze „AK” „BCh” oraz innych ugrupowań patriotycznych,
za to, że byli dzielni i oddani Polsce,
ginęli z rąk zbrodniczych.
Potajemnie nocą w bestialski sposób Ich mordowano,
w tajemnicy w nieoznakowanych grobach
Ich zwłoki grzebano.*

*Do dnia dzisiejszego nie wiadomo jest każdej rodzinie,
która nie może złożyć kwiatów i zapalić lampki na ich mogile.
Tym to rodakom winni jesteśmy pamięć i za Ich duszę pacierze,
gdyż za naszą wolność życie oddali w ofierze.*

*W tym też dniu należy wspomnieć Tych
co w różnych katastrofach życie stracili,
jak i Tych, którzy w katastrofie pod Smoleńskiem zginęli.
Prezydent i elita polityków narodu polskiego,
pragnęli w Katyniu wobec zamordowanych rodaków
dopełnić obowiązku swego.*

*Tak skrzętnie opinię publiczną informowano,
że wszelkie prace przy identyfikacji rzetelnie wykonano,
to dlaczego rodzinom niewłaściwie ciała przekazano,
co po dwóch latach po ekshumacji zwłok
ś.p. Anny Walentynowicz udowodniono.*

*Bardzo to dziwne wydaje się nawet człowiekowi prostemu,
że takie rzeczy w XXI wieku wydarzyły się rządowi naszemu,
który teraz się tłumaczy, że to nie jest jego wina,
warto więc zapytać: kto popełnił błędy i czyja to przyczyna?*

Faktów nie zmienimy, więc pomódlmy się za duszę

*Ofiar Smoleńska,
niechaj Im sprzyja wielka łaska Pańska,
a Bóg niech Ich dusze przyjmie do grona zbawionych,
winni zaś pewnie się nie wythumaczą z błędów popełnionych.*

Jan Fiut

Turobin 30 września, 2012 r.



Cmentarz w Turobinie

Drodzy Czytelnicy!

Po raz kolejny spotykamy się z Państwem, tym razem w miesiącu październiku.

Lato minęło, wakacje i urlopy skończyły się (dla tych, którzy mogli z nich skorzystać). Tradycyjnie 8 września w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny świętowaliśmy dożynki gminno-parafialne (relacja w numerze). Rozpoczął się rok szkolny i akademicki. Czas tak szybko biegnie, że już miesiąc jesieni poza nami.

W kościołach trwają nabożeństwa różańcowe. Gromadzimy się na nich, by przez wstawiennictwo naszej Matki wypraszać dla siebie wiele łask – modlić się o zdrowie, potrzebne siły do pracy, pomyślność dla rodzin, ulgę w cierpieniach. Modlitwa różańcowa stanowi wielką siłę, jest dla nas umocnieniem na trud codziennego życia. Zachęcamy Państwa, do uczestnictwa w takich nabożeństwach w kościele św. Dominika, poprzedzonych codziennie mszą świętą lub do odmawiania różańca w domu w wybranych przez siebie intencjach, których zapewne mamy wiele.

Nie zapomnijmy także o naszych bliskich zmarłych – spoczywających na cmentarzu św. Elżbiety, bądź w innych miejscach w kraju i za granicą. Zbliża się miesiąc listopad, szczególnie poświęcony pamięci tych, którzy odeszli, pozostawiając po sobie trwałe ślady. Nasi rodzice, dziadkowie, kapłani, nauczyciele, społecznicy i ci wszyscy, co oddali życie za Polskę podczas różnych działań wojennych, a także po zakończeniu II wojny światowej. Będziemy ich wspominać 11 listopada w czasie obchodów Święta Niepodległości.

Niech nie zabraknie w tych pierwszych dniach listopada (Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny), ale także i później, naszej modlitwy za zmarłych wyrażonej również poprzez wypominki, (każda rodzina je otrzyma), czasu na potrzebną refleksję i spojrzenia na życie w duchu wiary.

Drodzy Państwo

W 48. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy m.in.:

- Artykuł ks. dra Zbigniewa Wójtowicza: „Czy umarłemu może pomóc kadzidło”
- Tekst P. Rajmunda Krukowskiego o powstańcu styczniowym Janie Krukowskim, felczerze z Turobina i inne teksty historyczne
- Widoki sprzed 200 lat – artykuł Henryka Radeja wraz z mapą, planem Turobina i okolic z początku XIX w.
- Wywiad z P. dr Małgorzatą Wójtowicz z Przedmieścia
- Relacja z pielgrzymki do Sanktuarium Maryjnego w Dębowcu P. Celiny Jachimek
- Wspomnienie o ś.p. Tadeuszu Zawislaku i inne materiały wspomnieniowe
- Aktualności z życia parafii, gminy, fotoreportaże.

Życząc miłej lektury, dziękując wszystkim Państwu za przychylność, wsparcie i otwartość polecamy się na kolejne wydania naszej gazety.

**Z wyrazami szacunku
i serdecznymi pozdrowieniami
Zespół Redakcyjny „Dominika Turobińskiego”**

LUBLIN, 28 SIERPNIA 2012 R.

DEKRET ZARZĄDZAJĄCY WYBORY DO PARAFIALNYCH RAD DUSZPASTERSKICH

DEKRET ZARZĄDZAJĄCY WYBORY DO PARAFIALNYCH RAD DUSZPASTERSKICH

Prawo Kościoła przewiduje, że biskup diecezjalny według swego uznania i po zasięgnięciu opinii rady kapłańskiej może ustanowić duszpasterską radę parafialną. Jej podstawowym celem jest zapewniać w sposób instytucjonalny współpracę wiernych w rozwoju działalności duszpasterskiej właściwej prezbiterom. Jest to organ konsultacyjny ustanowiony w tym celu, aby wierni świeccy, wyrażając swoją odpowiedzialność wynikającą z chrztu, mogli wspomagać przewodniczącego radzie proboszcza, zgłaszając sugestie w dziedzinie duszpasterskiej. Świeccy winni nabierać coraz głębszego przekonania o tym, jak bardzo istotne jest apostolskie zaangażowanie na terenie własnej parafii, gdyż w aktualnych warunkach mogą i powinni czynić bardzo wiele dla rozwoju autentycznej, kościelnej jedności we własnych parafiach oraz dla rozbudzania misyjnego zapału w stosunku do niewierzących, jak i tych, którzy zachowując wiarę porzucają lub zaniedbują praktykę chrześcijańskiego życia. Ponadto wszyscy wierni mają prawo, a nawet niekiedy także obowiązek wypowiedzania swej opinii w sprawach dotyczących dobra Kościoła. Odbywa się to m.in. dzięki ustanowionym w tym celu instytucjom, wśród których rada duszpasterska jest bardzo użyteczną pomocą wysuwając propozycje i sugestie dotyczące inicjatyw misyjnych, katechetycznych i apostolskich w odniesieniu do rozwijania formacji doktrynalnej i życia sakramentalnego wiernych, wspomaganie działalności duszpasterskiej kapłanów w różnych środowiskach społecznych, a także co do sposobu coraz lepszego uwrażliwiania opinii publicznej oraz organizacji pracy charytatywnej.

W tradycji Diecezji Lubelskiej biskupi niezmiennie wyrażali troskę o tę formę współpracy i współodpowiedzialności duszpasterzy, osób konsekrowanych i wiernych świeckich. Świadczą o tym uchwały synodów diecezjalnych: z roku 1928 przeprowadzonego przez biskupa Mariana Leona Fulmana i z roku 1985 przeprowadzonego przez arcybiskupa Bolesława Pylaka, zarządzenia biskupów diecezjalnych:

Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego, biskupa Piotra Kałwy i arcybiskupa Józefa Życińskiego.

W związku z upływającą pięcioletnią kadencją parafialnych rad duszpasterskich dziękuję wszystkim, którzy w ostatnim czasie byli ich członkami i w ten sposób utożsamiali się z misją Kościoła we współczesnym świecie.

Jednocześnie zarządzam wybory do tychże rad, na podstawie statutu i regulaminu wyborów, na niedzielę 21 października 2012 r.

W związku z powyższym ustalam następujący kalendarz wyborczy:

16 września – podanie do wiadomości wiernych w ogłoszeniach duszpasterskich treści niniejszego dekretu oraz zasad zgłaszania kandydatur

7 października – ostateczny termin składania kandydatur do proboszcza (rektora)

14 października (niedziela) – ogłoszenie listy kandydatów i poinformowanie wiernych o sposobie i miejscu głosowania

21 października (niedziela) – głosowanie

28 października (niedziela) – ogłoszenie wyników wyborów

12 listopada (poniedziałek) – ostatni dzień składania odwołań w Kurii Metropolitalnej

2 grudnia (I niedziela adwentu) – zaprzysiężenie rad parafialnych

17 grudnia – termin przekazania list członków rad do kancelarii Kurii Metropolitalnej i do księży dziekanów

Na wszystkie działania, które są świadectwem współodpowiedzialności za wspólnotę Kościoła, który jest naszym domem, Duszpasterzom i Wiernym Świeckim z serca błogosławię.

+ **Stanisław Budzik**

Arcybiskup Metropolita Lubelski

– **ks. Wojciech Pęcherzewski** – Kanclerz



UNIwersYTET OTwARTY KUL

Pragnąc wyjść naprzeciw wszystkim, którzy nieustannie chcą rozwijać swoje zainteresowania, talenty oraz umiejętności zawodowe, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II powołał *Uniwersytet Otwarty*. Z jego bogatej oferty mogą skorzystać wszyscy, którzy ukończyli 6. rok życia – dzieci, młodzież i dorośli.

W piątki, w ramach specjalnych pakietów programowych prowadzonych przez naszych nauczycieli akademickich zapraszamy grupy szkolne. W soboty oczekujemy na dzieci i młodzież gimnazjalną wraz z opiekunami. Wszystkim Państwu, w ramach pakietów rodzinnych, dajemy niepowtarzalną okazję zdobywania wiedzy jednocześnie

z dziećmi. Osoby, które ukończyły 16 lat mogą wybrać coś dla siebie również spośród niemal pięćdziesięciu piętnastogodzinnych kursów, odbywających się w weekendy.

Zapisy na zajęcia już trwają, a pełna oferta Uniwersytetu Otwartego KUL znajduje się na stronie **www.open.kul.pl**.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszej uczelni.

Z wyrazami szacunku

Ks. Prof. dr hab. Antoni Dębiński

**Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
im. Jana Pawła II**

CZY UMARŁEMU MOŻE POMÓC KADZIDŁO?



ks. dr Zbigniew Wójtowicz

W takim samym stopniu jak kwiaty i znicze przynieszone na cmentarz i stawiane na grobie... One potrzebne są nam, żyjącym, aby jako symbole przypominać, że istnieje życie wieczne. Życie bowiem raz zapoczątkowane w momencie poczęcia nigdy się już nie skończy. Po śmierci ciała może jednak wejść w fazę wiecznej szczęśliwości (niekiedy poprzedzonej trudnym okresem oczyszczenia) albo

w fazę wiecznej zgryzoty i beznadziei. To jak będzie wyglądała nasza wieczność zależy od tego, czy tu na ziemi staramy się o trwanie w Komunii z Bogiem, a zwłaszcza, czy będziemy w niej w chwili naszej śmierci. Zgon w stanie grzechu śmiertelnego naraża nas na wieczne potępienie. Zgon w stanie łaski daje nadzieję na zbawienie, nawet jeśli trzeba będzie cierpieć w czyśćcu, to jednak z tego „miejsca” jest tylko jedno wyjście, ku pełni życia.

Ponieważ my żyjący nie wiemy na ogół, jaki jest los naszych bliskich zmarłych, jak najbardziej sensowne i pożyteczne jest wspierać ich z ziemi, aby jeśli są w stanie oczyszczenia, zakończył się on jak najszybciej. Dlatego jedynie skuteczną pomocą dla zmarłych jest pomoc duchowa: ofiarowanie za nich Mszy św. np. w rocznicę śmierci czy w dzień imienin, modlitwa indywidualna w ciągu całego roku, modlitwa wypominkowa w listopadzie, czy wreszcie uzyskanie dla nich odpustu.

Odpusty można zyskiwać i ofiarowywać je za zmarłych codziennie. Najczęściej jednak myślimy o tym w listopadzie. W związku z tym warto pamiętać o warunkach uzyskania odpustu: jest ich trzy: 1) stan łaski uświęcającej i komunია eucharystyczna, 2) wyrzeczenie się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet lekkiego oraz 3) dowolna modlitwa w intencjach polecanych przez Ojca Świętego. Odpust związany jest jednak z konkretnym uczynkiem, który należy wykonać danego dnia. I tak udziela się odpustu zupełnego, który można ofiarować jedynie za dusze przebywające w czyśćcu wiernemu, który: 1) w dni od 1 do 8 listopada pobożnie nawiedzi cmentarz (dowolny, niekoniecznie ten, gdzie spoczywa ciało zmarłego, któremu chcemy pomóc) i, choćby przynajmniej w duchu, pomodli się za zmarłych; 2) w dniu Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych, tj. 2 listopada, pobożnie nawiedzi kościół lub kaplicę i tam odmówi Ojcze nasz i Wierzę w Boga. Komunię eucharystyczną można przyjąć przed lub po dniu, w którym wypełnia się uczynek obdarzony odpustem, choć wypada, aby przyjąć ją tego samego dnia.

W związku z tym, o czym była mowa przed chwilą, należy pamiętać, aby 1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, uczestniczyć we Mszy św. Jest to bowiem tzw. „święto nakazane”. Kto nie uczestniczy tego dnia we Mszy św. (bez poważnych przeszkód oczywiście)

popelnia grzech, a w konsekwencji, nie będąc w stanie łaski, nie może uzyskać żadnego odpustu.

Jeśli chcemy realnie pomóc naszym zmarłym (mamy taki obowiązek wynikający z miłości i sprawiedliwości), możemy im pomóc tylko duchowo. Wspomniane na początku znicze i kwiaty mają oczywiście sens (są wyrazem tradycji, są sposobem wystroju „miejsca świętego”, jakim jest każdy cmentarz, są wreszcie przypomnieniem



o istnieniu życia „po śmierci”), ale, ponieważ mogą one pomóc zmarłemu dokładnie tyle, co przysłowiowe kadzidło, może warto zachować pewien umiar w ich zakupie (tak co do ilości jak i wystawności), a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na zamówienie Mszy św., wypominki, lub jakiś cel charytatywny (choćby na zakup obiadu w szkole dla głodnego dziecka).

ks. dr Zbigniew Wójtowicz
Lublin

Rozczarowanie

*Gdy wielki smutek Cię ogarnia,
gdy twe serce ciągle niespokojnie kołaczę,
zastanawiasz się nad swym życiem,
cóż Ty na tym świecie znaczysz.*

*Niby jesteś i tak jakby Cię nie było,
wszystko nietypowym snem pouraca,
czasami myślę sobie,
że mogłoby być inaczej.*

*Ciągłe troski i kłopoty
i problemy stale mam,
jak żyć mądrze i szczęśliwie,
gdy wszystkiego brakuje nam?*

*Myślisz... dumasz nad swym losem,
i nadzieję ciągle masz,
jakby zmienić swoje życie?
i czy jeszcze radę dasz?*

*Chcesz rozprościć takie myśli,
co Cię dręczą, spać nie dają,
jedni żyją w dobrobycie,
inni prawie nic nie mają.*

*Jaka to jest sprawiedliwość
na tym dziwnym świecie,
więc tłumaczyć wam nie trzeba,
sami o tym wszystkim wiecie.*

Zofia Szafraniec, Rokitów

CHWILA ZADUMY I REFLEKSJI



*Przyszła ten dzień
aby zatrzymać się
nad życiem, przemijaniem.
Jest taki czas
by pochylić się
nad bliskich grobami.*

Gdy zbliża się listopad, nie sposób nie zastanowić się nad przemijaniem, czasem obecnym, życiem swoim i bliskich. Należy oddać hołd tym, którzy odeszli, uważniej przyjrzeć się swojemu postępowaniu, relacjom z innymi ludźmi.

Wszystko zmienia się bardzo szybko, mijają lata i trzeba pomyśleć o tym, co będzie z nami po śmierci, przygotować się na ten czas, który nadejdzie.

Nie wiemy, co nas spotka dziś, jutro, w przyszłości. Życie zaskakuje, nie możemy przewidzieć co się wydarzy. Nawet, gdy nasze samopoczucie nie jest złe, może nadejść to, czego jeszcze się nie spodziewamy. Dziś człowiek chodzi i pracuje, jutro się źle czuje i nie jest w stanie sobie sam poradzić z prostymi czynnościami.

Dlatego najlepiej byłoby czuć, być gotowym na różne okoliczności. Może się zdarzyć, że zupełnie niespodziewanie ktoś nas opuści, albo my sami odejdziemy.

Mamy konkretne przykłady ze swojego życia i otoczenia. Oto musieliśmy przedwcześnie pożegnać bliskie nam osoby: ojca, mamę, ciocię, kogoś z dalszej rodziny, nauczycieli, koleżanki czy kolegów.

Cztery miesiące temu odszedł z tego świata człowiek, któremu my wiele zawdzięczamy. Pomagał nam, kiedy tego potrzebowaliśmy. Mieszkał tuż obok nas, Wujek Piotr, mój Chrzestny.

Za wszystko, co dla nas uczynił, dziękujemy Mu serdecznie.

Pokój Jego duszy.

Żałujemy, że nie jest z nami, ale przecież mamy nadzieję, że się kiedyś spotkamy.

Często pokonujemy wiele kilometrów drogi, wracamy do rodzinnych stron, gdzie kiedyś mieszkaliśmy. Spotkamy osoby z rodziny, znajomych, rozmawiamy z nimi. Są to niezapomniane spotkania, z niektórymi nie widzieliśmy się od dłuższego czasu, często całe lata. Wspominamy to, co wydarzyło się kiedyś, przypominamy dawniejsze i bliższe obrazki z życia, gdy chodziliśmy do jednej szkoły czy nawet klasy, albo to, że byliśmy sąsiadami. Czujemy taką potrzebę bycia pośród tych ludzi, w tym czasie i miejscu.

Odwiedzamy groby bliskich i znajomych, modlimy się, zapalamy znicze.

Po tych odwiedzinach czujemy wewnętrzny spokój, satysfakcję z tego, że przyjechaliśmy na cmentarz, gdzie są pochowani ci, których znaliśmy i szanowaliśmy. Panuje tu niezwykła i tajemnicza atmosfera, „cisza jak w kościele”, jak to określił ks. J. Twardowski.

Kiedy żyli nasi bliscy, różnie bywało, relacje z nimi niekiedy pozostawiały wiele do życzenia.

Wspomniany wcześniej, również już nieżyjący Ks. Jan Twardowski powiedział, że „w dzień Wszystkich Zmarłych – Dzień Zaduszny najważniejsi są ci, co odeszli od nas. Jesteśmy nareszcie dobrzy wobec nich”. Refleksja w te pierwsze dni listopada niech również przełoży się pozytywnie i na nasze relacje z ludźmi. Bowiem „upływa szybko życie”.

Zofia Gontarz, Chełm

Jaskółka

*Ponad pół wieku razem
bardzo blisko siebie -
Kochał ptaki
najbardziej jaskółki
i bociany
wyczekiwał z utęsknieniem
każdej kolejnej wiosny
wypatrywał ich
na błękitnym niebie
przyleciały spóźnione
- już nie było Ciebie
Patrzę dziś na jaskółkę
szybującą w chmurach
- smutny żalobny ptak -
dotknęła mnie
ostrym skrzydłem
i wszystko jest już
nie tak*

Alicja Borowiecka

Jesienią

*Staram się nie patrzeć
w ciemną stronę życia,
ciągle jednak podśuchuję
jak starość z bólu wyje.*

*Usiłuję zrozumieć
sens cierpienia,
ale to dla mnie
nie do odgadnienia.*

*Tak bardzo kocham słońce
i jasne kolory -
szukam ciepła w spojrzeniu
napotkanych ludzi,
a każdy promienny uśmiech
budzi radość i nadzieję,
że mimo wszystko
dobro istnieje.*

**Alicja Borowiecka
Krężnica Jara**

Od Redakcji:

W imieniu zaprzyjaźnionej z naszą redakcją Autorki uduchowionych wierszy z Krężnicy Jarek k/Lublina, prosimy życzliwych Czytelników „Dominika”, o modlitwę w intencji pokonania przez nią ciężkiej choroby.

Serdeczne Bóg zapłać.

Pani Alicja w tym roku pochowała męża. Wiersz „Jaskółka” napisała po jego śmierci. Autorka jest siostrą P. prof. Barbary Mazurek, która przez wiele lat pracowała w naszym turobińskim liceum, ucząc języka polskiego.

ŚRODOWA AUDIENCIA GENERALNA



Agnieszka Buszowska

Audycja u papieża to pragnienie wielu wiernych przybywających do Watykanu. To także czas na bliższy kontakt biskupa Rzymu z pielgrzymami.

Cotygodniowe spotkania z wiernymi, odbywające się w każdą środę wprowadził papież Pius XI. Tradycję tę kontynuują do dzisiaj jego następcy. Miejsce audycji papieskich zależy od pory roku. Zimą spotkania odbywają się w sali

audiencyjnej Pawła VI, latem na placu przed bazyliką św. Piotra lub na dziedzińcu papieskiego pałacu letniego w Castel Gandolfo. Na audycje wydawane są bezpłatne wejściówki, które można zamówić poprzez Prefekturę Domu Papieskiego. W tym celu należy napisać i przesłać pisemną prośbę, bądź wypełnić formularz ze strony internetowej prefektury, dostępny pod adresem www.vatican.va/various/prefettura/en/biglietti_en.html



Benedykt XVI podczas audycji generalnej na Placu Św. Piotra

W dzień audycji papieskiej, tłumy pielgrzymów i turystów, rozproszonych zazwyczaj po olbrzymim placu św. Piotra, szczerze wypełniają wydzielone sektory. Z każdą godziną, kwadrans, minutą jest coraz ciasniej. Zachwyt nad architekturą ustępuje miejsca atmosferze modlitwy i oczekiwania, która przepełnia wszystkich obecnych. Ze względów bezpieczeństwa trasa przejazdu Ojca Świętego przez plac pozostaje tajemnicą, ale większość ma nadzieję, że to właśnie obok nich będzie przejeżdżał Benedykt XVI. Na placu widać i słyszeć przedstawicieli wielu narodowości. Specjalne delegacje zajmują miejsca bliżej ołtarza papieskiego. Nad bezpieczeństwem i zachowaniem porządku czuwa ochrona, żandarmeria oraz Gwardia Szwajcarska, która przykuwa wzrok swoim barwnym, historycznym strojem. Z ust niektórych Polaków padają słowa tęsknoty za naszym rodakiem, błogosławionym Janem Pawłem II. Wielu pielgrzymujących po raz pierwszy do Bazyliki Świętego Piotra żałuje, że nie mogło

być tu wcześniej, w czasie pontyfikatu papieża Polaka. Po godzinie 10.30 podniecenie wzrasta. Czy wszystko jest w porządku? Czy papież dobrze się czuje? Czy spotka się z wiernymi? Niepokój znika, gdy pojawia się papamobile z Benedyktem XVI. Wiernych ogarnia poruszenie. Wiwatują i pozdrawiają swojego pasterza.



Środowa audycja generalna

Cała ceremonia odbywa się w ustalonym porządku i jest filmowana przez CTV (VATICAN TELEVISION CENTER). Dzięki temu, każdą audycję generalną mogą obejrzeć nie tylko pielgrzymi, którzy na nią przybyli (na rozmieszczonych na miejscu telebimach), ale wszyscy chętni poprzez internetową stronę Państwa Watykańskiego (www.vatican.va). Podczas audycji Ojciec Święty wygłasza specjalną naukę, zwaną katechezą środową. Głoszona katecheza jest zazwyczaj częścią większego cyklu nauk, który może być realizowany nawet przez kilka lat. Okazjonalnie papież wykorzystuje katechezę środową do omówienia zakończonej pielgrzymki zagranicznej, bądź skomentowania jakiegoś bieżącego wydarzenia.



Tablica upamiętniająca zamach na Jana Pawła II

Najdramatyczniejszą w swym przebiegu audycję generalną, była ta z 13 maja 1981 roku, kiedy to papież Jan Paweł II został postrzelony, przez tureckiego przestępcę Mehmeta Ali Agcę. Tablicę upamiętniającą to wydarzenie można odnaleźć na Placu Świętego Piotra, w miejscu w którym doszło do zamachu.

Agnieszka Buszowska, Lublin, Czernięcin
Fot. Jacek Buszowski

Z ŻYCIA PARAFII – LIPIEC–PAŹDZIERNIK 2012 R.

- **29 lipca** w kaplicy w Hucie Turobińskiej przeżywaliśmy odpust ku czci św. Anny. Mszy św. przewodniczył ks. Wiesław Rycerz z Chełma, nasz rodak, a homilię wygłosił ks. Grzegorz Musiał – proboszcz z Targowiska.



Turobin – Kościół św. Dominika – Homilia ks. dr Andrzeja Oleszko podczas sumy odpustowej – 5 sierpień 2012 r.

- **Tradycyjnie w pierwszą sobotę i niedzielę sierpnia** (4-5 VIII 2012) uczestniczyliśmy w odpuscie ku czci św. Dominika – patrona całej parafii. 4 sierpnia zgromadziliśmy się na miejscowym cmentarzu, by modlić się za naszych bliskich zmarłych. W niedzielę 5 sierpnia główna msza święta – suma odpustowa – sprawowana była o godzinie 12.00 z udziałem licznie zgromadzonych parafian, ich gości, pań w strojach ludowych, chóru parafialnego, strażaków, służby liturgicznej. Mszę świętą celebrował ks. kan. Józef Ciesielczuk – pracujący obecnie na misjach w Brazylii i o. Albin Łyda z Poznania, związany rodzinnie z turobińską ziemią. Kazania przez cały dzień głosił ks. dr Andrzej Oleszko – dyrektor administracyjny Seminarium Duchownego w Lublinie.
- **W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny**, w kościele parafialnym sprawowane były msze święte z błogosławieństwem zbóż, ziół i owoców. W kaplicy w Guzówce, wierni zgromadzili się na dorocznym odpuscie ku czci św. Maksymiliana M. Kolbe. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. Mieczysław Fel – proboszcz z Zakrzewa.

- **19 sierpnia**, modliliśmy się podczas mszy świętych o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski, dla ks. Arcybiskupa Seniora Bolesława Pylaka, w dniu jego imienin i 91. rocznicy urodzin.
- **26 sierpnia**, przeżywaliśmy uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. W tych dniach gościł w naszej parafii o. Gedeon Bała z Radomia, bernardyn, nasz rodak.
- **1 września**, wspominaliśmy wszystkich poległych w obronie Ojczyzny w 73. rocznicę wybuchu II wojny światowej.
- **3 września**, sprawowana była msza święta dla wszystkich szkół – z racji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2012/2013. Polecaliśmy w naszych modlitwach dzieci, młodzież i wszystkich nauczycieli.
- **W Święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny**, o godz. 12.00, odprawiona została msza święta z racji dożynek gminno-parafialnych. Dziękowaliśmy Bogu za tegoroczne zbiory. Mszy świętej przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki, homilię wygłosił v-ce dziekan ks. kan. Bolesław Stępnik z Czernięcina (relacja w numerze). Wcześniej, o godzinie 11.15 nastąpiło poświęcenie odnowionej drogi przy cmentarzu i nowego odcinka w Zagroblu.
- **23 września**, po mszy świętej o godz. 10.00 odbyło się spotkanie Rady Duszpasterskiej. Na dzień 21. października zaplanowane zostały wybory do nowej Rady (informacje w „Dominiku Turobińskim”).
- **W miesiącu sierpniu (17-19)** miała miejsce autokarowa pielgrzymka do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej i Łagiewnik, a we wrześniu do Częstochowy na ogólnopolskie dożynki (2 września) i do Sanktuarium Maryjnego w Dębowcu (16 września). Z tej ostatniej zamieszczamy relację w obecnym numerze gazety.
- **7 października**, odbył się odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej w Tarnawie Dużej. Mszę świętą odprawił i homilię wygłosił ks. Mieczysław Fel, proboszcz z Zakrzewa.



Przed rozpoczęciem mszy św. odpustowej w kaplicy w Guzówce – widoczny nowy chodnik



Turobin – 8 wrzesień 2012 r. – dożynki gminno-parafialne

- **11 października**, Ojciec Święty Benedykt XVI uroczystie rozpoczął w kościele katolickim Rok Wiary. Rozpoczęcie w poszczególnych parafiach, także w naszej miało miejsce 14 października i było połączone z kolejnym Dniem Papieskim. Rok Wiary, który potrwa do 24 listopada 2013 roku, ma się przyczynić do wzrostu naszej wiary.
- **Uczniowie klas III gimnazjum** wzięli udział w XII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Rodziny Szkół im. Jana Pawła II na Jasną Górę, która odbyła się 11 października. Pojechali do naszej Królowej, Pani Jasnogórskiej z hasłem tegorocznego Dnia Papieskiego – Jan Paweł II – Papież Rodziny. (szerzej o tym wydarzeniu w następnym numerze „Dominika Turobińskiego”).
- **13 października**, maturzyści z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych udali się również do Częstochowy, by wziąć udział w 28. pielgrzymce maturzystów Archidiecezji Lubelskiej. Hasłem przewodnim pielgrzymki były słowa „Kto wierzy, nigdy nie jest sam”.
- **Na dzień 21 października**, zaplanowany został XVII Przegląd Piosenki Religijnej, organizowany corocznie przez parafię św. Dominika i miejscowy oddział Akcji Katolickiej (więcej informacji w grudniowym numerze gazety).



Tarnawa Duża – podczas mszy św. odpustowej

- **Przed kaplicą w Kol. Guzówce** został ułożony nowy chodnik. W kaplicy w Hucie Turobińskiej i Tarnawie Dużej zamontowano nowe nagłośnienie. W kruchcie kościoła parafialnego został umieszczony odnowiony ołtarz Chrystusa Frasobliwego – obok św. Floriana (ten ze str. 1 „Dominika Turobińskiego” nr 47/2012). Na cmentarzu pomalowany został dach na kaplicy św. Elżbiety. Rozpoczęły się prace wzmacniające



Prace wzmacniające budynek starej plebanii

budynek starej plebanii. Przy cmentarzu parafialnym, przygotowano nowe miejsca na śmiecie, zgodnie z projektem nowego chodnika i parkingu. Apelujemy do wszystkich Państwa, którzy będziecie sprzątać groby przed uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, o zachowanie porządku i wynoszenie śmieci tylko w wyznaczone miejsca, o których informują tablice.

**Przygotował ks. kan. Władysław Trubicki
i Adam Romański
(na podstawie ogłoszeń parafialnych)
Fot. Tomasz Boś, Elżbieta Banaszak**

WIELKI MECZ CHARYTATYWNY „GRAMY DLA DANIELKA”

W niedzielę 29 lipca 2012 roku, na Stadionie Sportowym w Turobinie, odbył się mecz charytatywny, z którego dochód był przeznaczony na leczenie i rehabilitację Danielka, synka Marcina Woźnego, zawodnika gminnej drużyny piłkarskiej Tur Turobin. Daniel Woźny jest 3-letnim chłopcem, u którego wykryto wiele poważnych chorób, w tym dziecięce porażenie mózgowe.

Idea przeprowadzenia takiej akcji zrodziła się wśród działaczy klubu Sportowego „Tur”. Został utworzony komitet organizacyjny, skupiający kierownictwo klubu oraz inne, chętne osoby wspierające to przedsięwzięcie. Przewodniczącym Komitetu został P. Janusz Książek, któremu pomagali: Marian Lachowicz, Marek Biziorek, Maria Lachowicz, Krzysztof Omiotek, Piotr Doliński, Anna Biziorek, Michał Zdybel, Dorota Biziorek, Mirosław Brodaczewski. Dużą pomoc otrzymaliśmy ze strony Urzędu Gminy, a w szczególności pań: Małgorzaty Snopek i Magdaleny Krzyszcak.

Przedsięwzięcie udało się zrealizować. Został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną „Czerwonych” i „Białych”, który zakończył się wynikiem 3:3. W meczu tym mógł zagrać każdy, wystarczyło tylko, że zakupił okolicznościową koszulkę w danym kolorze. Szczególnie cieszył fakt, że w tą akcję włączyli się byli zawodnicy Tura, którzy występowali w naszej drużynie w latach wcześniejszych. Bardzo czynnie wspierali nas koledzy Marcina z boiska: Damian Kaliniak i Artur Szymański. Każdy z obecnych zawodników postawił sobie za punkt honoru wspólnie zagrać i dołożyć swoją cegiełkę. Mecz sędziował arbiter OKS Zamość Grzegorz Olcha. Na zakończenie sportowej imprezy odbyły się konkursy rzutów karnych.

Uczestnicy akcji mogli wesprzeć ten szczytny cel, kupując cegiełki, które można było następnie wymienić na upominki ufundowane przez sponsorów: Budokom-

plex-bis Piotr Doliński, Agencja Reklamowa Bilka-bis Biłgoraj, Delikatesy „Bogusz” Turobin, Sklep spożywczy Pana Siejko, Sklep „Groszek” Turobin, zakład fryzjerski „Justyna”.

Sprzedawane były również ciasta przygotowane przez osoby wspierające akcję. A wszystko w tym jednym, szczytnym celu.

Mecz uatrakcyjnił występ cheerliderek w składzie: Agnieszka Antończak, Angelika Mróz, Katarzyna Saja, Klaudia Szponar, Aleksandra Derkacz, Małgorzata Szeliga. Dziewczęta potrafiły zebrać się i przygotować do pokazu mimo okresu wakacyjnego. Gimnazjalistkami, uzdolnionymi tanecznie opiekuje się P. Marzena Sobstyl.



Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem społeczności lokalnej, koszulki i cegiełki zostały wykupione. To był nasz wspólny sukces. Na imprezie pojawiło się dużo ludzi, stałych bywalców na meczach ligowych Tura ale i liczna grupa osób, które przybyły tylko po to, aby dać wyraz swojemu wsparciu dla takiej idei. Zebrano 3040 złotych i 50 franków szwajcarskich. Pieniądże te zostały przekazane ojcu Danielka, Panu Marcinowi Woźnemu.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy z potrzeby serca przyłączyli się do tego przedsięwzięcia. Akcje tego typu nie mają znaczących tradycji w naszym środowisku. Idea „Gramy dla Daniela”, zrodziła się w klubie sportowym, może będzie też impulsem ku innym tego typu działaniom? My, jako organizatorzy, nabyliśmy nowych doświadczeń w tej dziedzinie, którymi chętnie się podzielimy. Pomagać innym to piękne zajęcie.

Akcja trwa nadal za pośrednictwem Fundacji Dorośli Dzieciom

Anna Biziorek i Marzena Sobstyl, Turobin

Fot. Anna Biziorek

FUNDACJA DOROŚLI DZIECIOM

numer w Krajowym Rejestrze Sądowym: 0000243743
można dokonywać wpłat – darowizn na konto bankowe:

Deutsche Bank S.A./Kielce

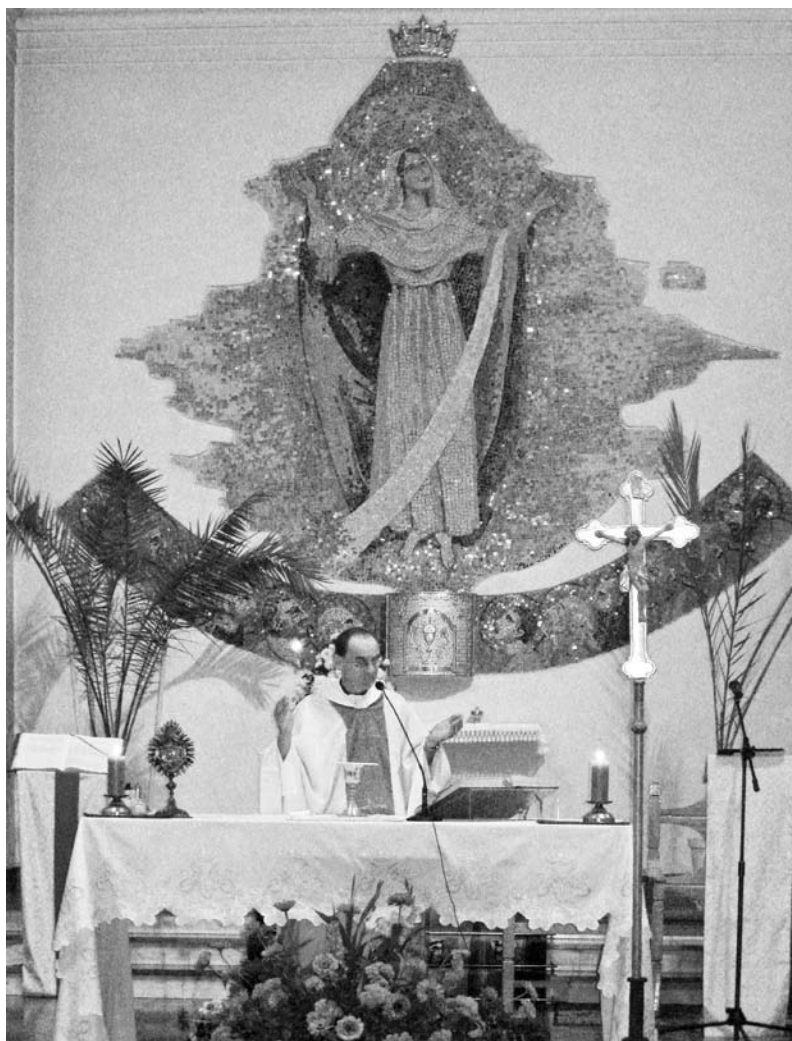
nr 53 1910 1019 2402 7236 3121 0001

z dopiskiem: Darowizna dla Daniela Krystiana Woźnego

Fundacja Dorośli Dzieciom

prześle także 1% podatku wskazanego w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36, PIT - 37 lub PIT - 28)

Z ŻYCIA RADY GMINY WYCIECZKA W GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE



Zawichost, 31 sierpnia 2012 r. – podczas mszy świętej – kościół Wniebowzięcia NMP

31 sierpnia z inicjatywy Przewodniczącego Rady Gminy P. Tadeusza Albiniaka, odbył się wspólny wyjazd Radnych z Turobina i Goraja w Góry Świętokrzyskie. Obecni byli wójtowie: P. Eugeniusz Krukowski i P. Czesław Małyszek (Goraj), oraz sekretarze gmin.

Głównym celem wycieczki był Zawichost – miasto w powiecie sandomierskim, położone nad Wisłą, na wysokim wapiennym tarasie jej lewego brzegu. Tutaj w podziemiach wczesnogotyckiego kościoła p.w. świę-

tego Jana Chrzciciela ufundowanego przez księcia Bolesława Wstydlwego w 1245 roku dla jego siostry Salomei, znajduje się grób z doczesnymi szczątkami Dymitra z Goraja- założyciela miast: Turobina i Goraja. Informuje o tym tablica umieszczona wewnątrz świątyni.

Po porannej mszy świętej odprawionej przez ks. proboszcza Marka Rusaka, który był naszym przewodnikiem przez cały dzień, rozpoczęliśmy zwiedzanie wspomnianego wcześniej kościoła, jak również kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W jego z kolei podziemiach znajduje się bardzo dobrze zachowana pozostałość romańskiej świątyni.

Ksiądz Marek poinformował nas, iż od miesiąca listopada, miastu Zawichost patronować będzie błogosławiona Salomea. W tym roku mija 800 lat od jej urodzin i 30 od sprowadzenia relikwii do miejscowego kościoła.

Kolejnym punktem naszej wycieczki był Kalków – Godów, gdzie z inicjatywy księdza Czesława Wali- obecnego kustosa w latach 1983-1984 powstało sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej – Królowej Polski. Architektura, oraz wystrój wnętrza są utrzymane w stylu barokowym. Na uwagę w Kalkowie zasługuje też Głgota – wysoka na 33 metry budowla, w której usytuowane są kaplice upamiętniające martyrologię narodu polskiego.

Warto również zobaczyć Dom Jana Pawła II, Grotę Lourdzką, będącą wierną kopią grotty w Lourdes – miejsca objawień Matki Bożej św. Bernadecie Soubirous, a także pomnik upamiętniający ofiary



Tablica upamiętniająca Dymitra z Goraja w kościele św. Jana Chrzciciela w Zawichoście



Kościół parafialny w Zawichoście



Bazylika w Kalkowie – Godowie



Krzyżtopór – ruiny zamku

katastrofy smoleńskiej. Można także rozważyć Drogę krzyżową, zatrzymując się przy poszczególnych stacjach zbudowanych na specjalnie usypanym wale ziemnym.

Na trasie naszego przejazdu nie mogło zabraknąć najstarszego polskiego sanktuarium na Świętym Krzyżu. Zwiedzaliśmy zespół klasztorny benedyktynów, obecnie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Byliśmy także w kościele p.w. Świętego Krzyża, gdzie znajdują się relikwie Drzewa Krzyża Świętego. Ze Świętego Krzyża udaliśmy się do Zamku Krzyżtopór w Ujeździe. Pełna magii i tajemniczości ruina, zagubiona wśród pól i wzgórz ziemi opatowskiej, z dala od głównych dróg i szlaków jest zabytkiem klasy międzynarodowej, wyjątkowym chociaż mocno zniszczonym. Obecnie na terenie zamku trwają prace renowacyjne, mające na celu zachować od zniszcze-

nia to co przetrwało. Ostatnim punktem naszej wycieczki był Sandomierz. W tym pięknym mieście modliliśmy się w Bazylice katedralnej Narodzenia NMP, zwiedzaliśmy muzeum diecezjalne oraz odbyliśmy spacer po Rynku. W godzinach wieczornych powróciliśmy do Turobina. Raz jeszcze pragniemy podziękować ks. proboszczowi z Zawichostu za odprawienie mszy świętej, życzliwe przyjęcie na plebanii, poświęcony czas i przekazane informacje z poszczególnych miejsc naszego pobytu.

Państwu zaś, czytelnikom „Dominika Turobińskiego”, polecamy wycieczkę w Góry Świętokrzyskie. Od nas do Zawichostu jest niecałe 2 godziny jazdy, a stamtąd do pozostałych miejsc już niedaleko. Naprawdę warto.

**Tekst i zdjęcia
Adam Romański**



W Sandomierzu na Rynku

DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE 2012 ROK



Korowód dożynkowy w drodze do kościoła

Otwieraj panie szeroko wrota, niesiem ci wieniec ze szczerzego złota

Tymi słowami, Wójt Gminy Turobin Eugeniusz Krukowski, rozpoczął przemówienie w parku strażackim, podczas uroczystych obchodów dożynek gminno-parafialnych.

8 września – w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny (święto Matki Boskiej Siewnej), wieńce ze „szczerzego złota” przynieśli do kościoła p.w. św. Dominika rolnicy z Gminy Turobin. O 11.45 barwny korowód, składający się z grup wieńcowych, jednostek OSP, władz gminy, radnych, sołtysów i zaproszonych gości, na czele z Orkiestrą Dętą z Jędrzejówki wyruszył spod Urzędu Gminy na mszę świętą dziękczynną celebrowaną przez księdza dziekana Władysława Trubickiego. Homilię wygłosił proboszcz parafii czernięcińskiej, v-ce dziekan ks. kan. Bolesław Stępnik.

We wspólnej modlitwie rolnicy i zgromadzeni w kościele wierni dziękowali Bogu za zebrane plony, siły do pracy, za wiarę i nadzieję, i prosili o dalsze błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej.

Z kościoła dożynkowy korowód udał się do Parku Strażackiego przy Remizie OSP, gdzie grupy wieńcowe przy akompaniamencie orkiestry dętej odśpiewały pieśń, będącą niejako hymnem dożynkowym. Śpiewając znamienne słowa „Plon niesiemy plon/ w gospodarzów dom/ żeby dobrze plonowało/ po sto korcy z kopy dało”, ustawiano wieńce, po czym zabrzmiał dźwięk dożynkowego sygnału, obwieszczający, że tegoroczne żniwa zostały zakończone.

Przyszedł czas na najważniejszy moment uroczystości dożynkowych – przekazanie chleba.

Starostowie dożynek: Anna Podkościelna z Rokitowa i Tomasz Pizoń z Żabna na

ręce Gospodarza – Wójta Gminy Turobin Eugeniusza Krukowskiego, złożyli wyjątkowy dar – chleb, który w naszym kraju otoczony jest szczególną czcią i szacunkiem. Dożynkowego chleba, upieczonego z tegorocznych zbóż spróbowali wszyscy zgromadzeni na placu goście, o co zadbali zarówno starostowie jak i panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Kolejnym, nie mniej ważnym elementem uroczystości było „ośpiewanie” wieńców i omówienie ich symboliki. Wieńce przygotowały KGW z Czernięcina Głównego, Czernięcina Poduchownego, Gródek, Guzówki Kolonii, Rokitowa i Żabna. Nagrody grupom wieńcowym wręczyli Przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Albiniak i Przewodniczący Komisji Kultury Adam Romański.

Patronat honorowy nad Dożynkami sprawowali Krzysztof Hetman – Marszałek Województwa Lubelskiego i Marian Tokarski – Starosta Biłgorajski.

Gospodarz Dożynek gorąco pogratulował rolnikom obfitych plonów, podkreślił jak ciężka jest praca rolnika, jak mało doceniana, podziękował za trud i poświęcenie, dzięki któremu każdego dnia na naszych stołach pojawia się chleb i inne owoce będące efektem rolniczej pracy. Pan Wójt wspomniał o osiągnięciach i konieczności współdziałania dla dobra gminy, złożył ponadto serdeczne podziękowania wszystkim tym, którzy postanowili pomóc w organizacji dożynek poprzez finansowe wsparcie. Sponsorami uroczystości byli: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie, Delikatesy „Razem” z Turobina, Firma Eko-Mega z Zamościa, Baza Obrotu Rolnego z Turobina, Budokomplex Bis – Piotr Doliński z Turobina, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo – Mostowych Sp. z o.o. z Tomaszowa Lubelskiego i W.P.H. Hurt – Detal Róża Chłopek.



Park strażacki – dożynki gminno-parafialne, na zdjęciu P. Elżbieta Trumińska, autorka tekstu

Nie wszyscy zaproszeni na dożynkowe święto goście mogli przyjechać do Turobina, by uczestniczyć w naszych uroczystościach. Nie znaczy to jednak, że nie chcieli tu być, o czym świadczyły listy gratulacyjne skierowane do władz gminy i wszystkich rolników, dla których szacunek do tradycji i narodowej tożsamości jest najwyższym dobrem. Listy zawierały słowa uznania dla rolników za ich trud i poświęcenie. Nie zabrakło w nich także życzeń, by każdy kolejny rok przynosił obfite plony dające zadowolenie z pracy i wymierne korzyści. Ciepłe słowa podziękowań i życzeń skierowali: Stanisław Kalemba – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Jolanta Szolno – Koguc – Wojewoda Lubelski, Lucjan Zwolak – zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego, Marian Żmijan – Kierownik Biura Powiatowego w Biłgoraju Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

O roli rolnictwa w życiu państw i narodów, o trudzie rolniczej pracy, kłopotach dnia codziennego i nadziejach na lepsze jutro, mówili zaproszeni goście: posłowie – Piotr Szeliga – Solidarna Polska, Sławomir Zawisław – PiS, Marian Jaworski – Radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, Zdzisław Podkański – nasz rodak, prezes PSL Piast i Kazimiera Kaproń, która reprezentowała Marszałka Województwa Lubelskiego.

Po przemówieniach nastąpiła podniosła chwila wręczenia honorowej odznaki szczególnie zasłużonym rolnikom. Na wniosek Wójta Gminy Eugeniusza Krukowskiego Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi odznaką „Zasłużony dla Rolnictwa” uhonorował: Zbigniewa Wardę z Żurawia, Stanisława Wardę z Czernięcina Głównego, Stanisława Kwietniewskiego z Tokar, Mieczysława Krzysiaka z Guzówki Kolonii, Zbigniewa Krawca z Nowej Wsi, Dariusza Kozinę z Huty Turobińskiej i Mieczysława Sobótkę z Tarnawy Małej.

Część oficjalną uroczystych obchodów dożynek zamknęło ogłoszenie wyników konkursu „Najpiękniejszy ogród w Gminie Turobin”. O tym, który z nich jest najpiękniejszy zdecydowały: wynik sondy przeprowadzonej na stronie internetowej gminy i ocena jury. Nagrody wręczyli Wójt Gminy i radna z Turobina Marianna Stadnicka (inicjatorka pomysłu).



Osoby nagrodzone w konkursie „Najpiękniejszy ogród” z wójtem gminy i radną z Turobina

Wyróżnienia otrzymali: Teresa Mamona, Maria Żrodowska, Mariola Matyjaszek – Kufel, Jerzy Klecha

Szczególnie atrakcyjne w oczach internautów i komisji konkursowej okazały się ogrody: Haliny Sobótki z Gródek Pierwszych, która zajęła pierwsze miejsce, Krystyny Więczkowskiej z Czernięcina Poduchownego (II miejsce), Ireny Fronik z Zagrobla (III miejsce).

Nagrody ufundowała Gminna Biblioteka Publiczna.

Uczestnicy dożynek mogli wziąć udział w różnego typu konkursach, m.in. w Turnieju Wsi, w którym bezkonkurencyjna okazała się grupa z Rokitowa.

Na przybyłych gości czekały również inne atrakcje: stoiska handlowe, zjeżdżalnie dla dzieci, pyszna grochówka i piwo ufundowane przez Wójta i Starostę Dożynek.

Wszystkim bardzo podobały się dożynkowe wieńce i dekoracja sceny.

Biesiadę dożynkową prowadziła Agencja Artystyczna Teatr z Lublina. Do późnych godzin nocnych rozlegały się dźwięki znanych szlagierów polskiej i obcej muzyki rozrywkowej, podczas zabawy tanecznej. A było czego posłuchać i przy czym tańczyć. Dowiedli tego rozbawieni i zadowoleni goście, deklarujący zabawę do białego rana.

**Kierownik GBP, Elżbieta Trumińska
Fot. Elżbieta Banaszak**

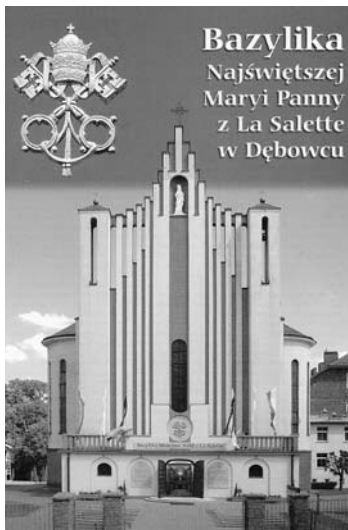
KRÓTKIE WSPOMNIENIE DOŻYNEK Z 1938 ROKU

Korowód dożynkowy z Żabna szedł do kościoła święcić plony i dziękować Bogu za zbiory. Czas dożynek – ostatnia niedziela sierpnia 1938 roku. Kto żyw wychodził w Turobinie na ulicę Piłsudskiego, aby zobaczyć przepiękny korowód idący pieszo z Żabna. Najpierw szły dziewczyny ubrane w białe, długie sukienki, na głowach miały wianki ze zbóż, w rękach nosły koszyki „do chleba”, przykryte lniowymi serwetkami haftowanymi w kwiatki. Na każdym

był niewielki bochenek chleba. Za dziewczętami podążali chłopcy w białych koszulkach, czarnych kamizelkach i czarnych spodniach. Następnie szli gospodarze, ubrani w białe parcianki i buty z cholewami, na głowach zaś mieli słomiane kapelusze. To było piękne. Już nigdy nie widziałam tak wspaniałego korowodu dożynkowego. Miałam wtedy siedem lat.

**Nadesłała:
Wanda Dłużniewska, Puławy**

BYLIŚMY W DĘBOWCU



Tradycja pielgrzymek, organizowanych z naszej parafii sięga już ponad 30 lat. Poznajemy co raz to nowe sanktuaria, miejsca oznaczone w naszej ojczyźnie szczególnymi znakami, objawieniami, obecnością Matki Najświętszej i Jej Syna Jezusa Chrystusa.

Kolejnym przepięknym Sanktuarium jakiego mogliśmy poznać i odwiedzić był Dębowiec – polskie La Salette, pięknie położone

wśród gór i pagórków bieszczadzkich, na wzór tego znajdującego się we francuskich Alpach.

Wspomnę krótko historię objawienia: miało ono miejsce we francuskiej wiosce La Salette 19 września 1846 roku. Wizjonerami były dzieci Melania i Maksymilian. Maryja ubrana była podobnie jak kobiety tego regionu, siedziała na kamieniu i płakała. Na ramionach miała ciężki łańcuch a na piersiach krzyż, z obcęgami z jednej strony – symbol grzechu, z drugiej zaś młotek – symbol pokuty.

W rozmowie z dziećmi przekazała światu orędzie wzywając do nawrócenia, pojednania i pokuty.

Słowa orędzia pięknie zapisała w formie wiersza siostra Iwona Józefiak, która posługuje w dębowieckim Sanktuarium od 15 lat:

*Wśród alpejskich szczytów płakała Maryja,
bo lud odszedł od wiary w Jej Syna.
Dwoje dzieci słuchało w postawie zachwyty,
orędzia Pięknej Pani wśród alpejskich szczytów.*

*Płynęły łzy Matki i jej piękne słowa,
że ludziom potrzebna duchowa odnowa,
że Syn zwleka z karami, bo wciąż czeka,
na szczere nawrócenie każdego człowieka.*

*Matka chcąc umocnić dzieci w wierze,
pyta, jak jest z naszym codziennym pacierzem?
Prosi, by pobożnie spędzać czas w kościele,
by kochali Syna Jej wierni czciciele.*

*Każę nie przeklinać, o poście pamiętać,
nie jeść w ten czas mięsa, jak czynią zwierzęta!
Uśłuchajmy Matki, klęcząc przed ołtarzem,
naszą żywą wiarę złożymy Jej dziś w darze!*

s. Iwona Józefiak „Różańcowe Ziarenka”

Maryja zanim skierowała orędzie powiedziała znaczące słowa, które są zapisane przy Jej figurze w ołtarzu: „Zbliźcie się do mnie dzieci. Nie bójcie się.” Słowa skierowane do nas i do całego świata po wsze czasy. Ale jak zbliżyć się do Matki, skoro tyle zła w nas i wokół nas?

Kłękamy przed Płaczącą Matką w dębowieckiej Bazylice – Matko Najboleśniejsza, jak bardzo chcielibyśmy Cię pocieszyć i otrzeć Twoje łzy. Nie płacz Maryjo! Wierzymy głęboko w Miłosierdzie Boże, które większe jest niż nasze słabości.

*Do Płaczącej Matki lud Boży się garnie,
pielgrzymując tutaj wytrwale, ofiarnie.
Ona do nas mówi z miłością i łzami,
choć jesteśmy grzeszni, wstawia się za nami.*

s. Iwona Józefiak „Różańcowe Ziarenka”

W każdą третią niedzielę września w Dębowcu odbywają się wielkie uroczystości odpustowe, które trwają cztery dni. Czwartek – dzień chorych, piątek – dzień młodzieży, sobota – dzień powołań kapłańskich i zakonnych – dzień kapłański. Niedziela – uroczysta suma odpustowa w przebogatej oprawie liturgicznej z poświęceniem wieńców dożynkowych, które są prawdziwymi arcydziełami „pracy rąk ludzkich”.

Niesamowitą symbolikę, wiarę, tradycje wsi, obyczaje wyrażone w tych wieńcach, cytowana wcześniej s. Iwona Józefiak tak opisuje:

*Niesiemy Tobie żniwne owoce,
by na ołtarzu dzisiaj je złożyć.
Błogosław Matko człowieczej pracy,
i chleb pomnażaj dla dzieci Bożych.*

*Przygarnij, Piękna Pani, w swe ręce,
naszych kapłanów posługiwanie.
I niechaj każde pątnicze serce,
przy Twoim Sercu już pozostanie.*

Jeśli Pan Bóg pozwoli, przyrzekliśmy Matce Bożej, przyjechać za rok, na uroczystości odpustowe do Dębowca.

**Celina Jachimek, Kolonia Guzówka
Fot. Zofia Ostojka, Turobin**



Pierwsza z lewej autorka artykułu

PIĄTY RAJD ROWEROWY „JASTRZĘBIA ZDEBRZ” 2012 ROK

Stowarzyszenie Przyjaciół Roztocza Jastrzębia Zdebrz zorganizowało, już po raz piąty, rajd rowerowy który w tym roku odbył się w niedzielę 23 września. Organizatorzy również i w latach poprzednich wybierali na



Humory w czasie rajdu dopisują – na czele peletonu autorka tekstu

tę imprezę wrześniowy termin. W tym jubileuszowym rajdzie wzięła udział rekordowa liczba uczestników, łącznie blisko 1500 osób. Z naszej gminy wyruszyło 166 rowerzystów, na czele z seniorami P. Władysławem Gilem (89 lat) i Janem Antończukiem (73 lata). Trasę rajdu pokonywaliśmy wspólnie z osobami z Lublina, Lubartowa, Konopnicy. Była więc okazja do promocji naszej gminy, samego Turobina i pięknych krajobrazowo okolicznych miejscowości. Organizatorzy wyznaczyli nam bardzo trudne odcinki do pokonania. Początkowo mieliśmy jechać przez Dychawiczną Górę i górę Łysiec, jednak ze względu na wcześniejsze opady deszczu ruszyliśmy przez Załawcze, Żurawie, Radecznice, Łatyczyn do Chłopkowa – celu naszej podróży, łącznie 25 kilometrów. Podczas jazdy w Radecznicy, przy kaplicy św. Antoniego na wodzie, mieliśmy krótki postój, chwilę na odpoczynek. Po przyjeździe do Chłopkowa, zostaliśmy serdecznie przywitani na pięknie przygotowanym miejscu położonym między dwoma potokami. Cekały na nas liczne atrakcje i duża baza kulinarna. Dlatego, jedną z pierwszych naszych czynności, było ustawienie się w kolejce po wspianą grochówkę, przygotowaną przez Gminę Frampol. Były też inne smakołyki, jak smalec z ogórkiem z gminy Goraj, czy pyszny bigos ze szkoły Nr 1 z Biłgoraja. Wszystkich tych smakowitości przygotowano tak dużo, że każdy z 1500 uczestników mógł w pełni zaspokoić swoje potrzeby. Tegoroczny rajd był szczególnie z wielu względów. Po pierwsze przeżywaliśmy mały jubileusz (V rajd), ponadto organizacyjnie zostało wszystko do-

pięte na ostatni guzik. Ważną sprawą był także udział wielu rodzin z dziećmi. Świadczyło to, o wprowadzaniu przez wszystkich nawyków zdrowego stylu życia. Dlatego dziękuję nauczycielom i rodzicom za po-

moc w opiece nad dziećmi w czasie rajdu. Dziękuję bardzo Państwu Bożenie i Piotrowi Flisom, którzy od początku z pasją i zaangażowaniem organizują dużą grupę uczestników z Czernięcina. W tegorocznym rajdzie wzięła udział (wtedy jeszcze) dyrektor Szkoły w Czernięcinie Pani Urszula Jarmuł, Radni Józef Pawłas i Józef Mróz, a także i było to miłe zaskoczenie ksiądz kan. Bolesław proboszcz z Czernięcina, który dołączył do nas, wspierał duchowo i wskazywał drogę na skróty. W Chłopkowie umiłał nam czas P. Henryk Bochniak z Tarnawy Dużej, grając

na akordeonie znane melodie. Dla wszystkich uczestników rajdu wystąpił Don Wasyl z zespołem cygańskim. Na zakończenie serdecznie dziękuję Panu Komandorowi Florianowi Kapicy – głównemu organizatorowi, wszystkim uczestnikom, szczególnie tym najstarszym.



Posilek po przyjeździe do Chłopkowa

Z tego miejsca serdecznie zachęcam do udziału w takich rajdach. W tym roku przemierzaliśmy trasę która znajduje się na szlaku „Czarnej Perły”. Jest wiele innych równie ciekawych szlaków i miejsc, które warto zobaczyć i podziwiać piękne krajobrazy naszego Roztocza.

Tekst i zdjęcia

Marianna Stadnicka, Turobin

SPOTYKAMY SIĘ CO TYDZIEŃ – Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU SENIORA



Ognisko Klubu Seniora i Akcji Katolickiej – 17 lipca, 2012 r.

O Klubie Seniora, piszemy co jakiś czas, na łamach „Dominika Turobińskiego”. Obecnie przedstawiamy Państwu krótki tekst autorstwa P. Krystyny Męczyńskiej z Turobina (red.).

Klub Seniora istnieje już blisko cztery lata, jak ten czas szybko biegnie. Pamiętam pierwsze spotkania, które miały miejsce na starej plebanii, w marcu 2009 r. Korzystaliśmy wtedy ze wsparcia Gminy, gdyż realizowany był Poakcesyjny Program Wspierania Obszarów Wiejskich, obejmujący działalność różnych struktur w tym także Klubu Seniora. Duży wkład w powstanie Klubu wniosła P. Barbara Dziurda z Turobina. Działamy pod patronatem Akcji Katolickiej, z ramienia której pomagają nam P. P. Dorota Skiba i Barbara Harasim. Współpracujemy z chórem naszej parafii, społecznością miejscowej Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki, gminą i innymi instytucjami. Mamy dobre relacje z Klubem Seniora z pobliskiego Frampola. Zapraszamy się nawzajem na różne spotkania. Ostatnio byliśmy w miesiącu wrześniu. Sami przygotowujemy poczęstunki, dekorację pomieszczenia oraz wykonujemy inne prace. Klub Seniora oferuje swoim członkom szereg różnorodnych form spędzania czasu wolnego m.in.: wycieczki autokarowe do miejsc kultu religijnego, do teatru czy kina. Starsi ludzie bardzo chętnie uczestniczą w spotkaniach i szybko integrują się z grupą. Klub Seniora jest miejscem, gdzie możemy oderwać się od życia codziennego, na chwilę zapomnieć o kłopotach i zmartwieniach, stajemy się bardziej otwarci, chętniej spotykamy się z innymi ludźmi. Utworzenie Klubu Seniora, przyczyniło się do uaktywnienia osób

starszych w życiu społecznym. Seniorzy pogłębiają własne zainteresowania, zdobywają nową wiedzę na temat poprawy własnej sprawności intelektualnej i fizycznej.

Jesteśmy zapraszani do szkoły na różne akademie. Uczestniczyliśmy w zakończeniu obchodów Roku Chopinowskiego, byliśmy na wieczornicy poświęconej rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego.

Często w naszych spotkaniach uczestniczy ksiądz proboszcz, bywają także inne osoby – Wójt Gminy, nauczyciele, społecznicy. To wszystko utwierdza nas w przekonaniu, że nasza działalność jest ważna, potrzebna i piękna.

Można zadać pytanie, czy Klub Seniora odniósł sukces – myślę, że tak, bo mimo braku od dłuższego czasu wsparcia finansowego z innych źródeł Klub istnieje i działa, dzięki własnym środkom i determinacji osób do niego należących. Klub posiada własną kronikę. Przez dłuższy czas prowadziła ją P. Janina Dziura, a po Jej śmierci, ja przejęłam tę funkcję.

W imieniu Klubu Seniora składam na łamach naszego rodzimego czasopisma serdeczne podziękowanie za troskę, pomoc i serce ks. Dziekanowi, księżom Wikariuszom, Panu Wójtowi, Radzie Gminy i wszystkim tym, którzy są przychylni naszej działalności. Dziękuję także wszystkim naszym osobom za zaangażowanie, a podziękowania przekazuję na ręce P. Grażyny Żyśko z Turobina.

Krystyna Męczyńska, Turobin
Fot. ks. kan. Władysław Trubicki

UROCZYSTY APEL W 73. ROCZNICĘ 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU – ZDRADZIECKI CIOS W PLECY

Autor tego opracowania, obronił 11 lipca 2012 r. pracę doktorską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Redakcja „Dominika Turobińskiego” składa serdeczne gratulacje, zapraszając do dalszej współpracy. Do tematu powrócimy w kolejnych wydaniach gazety.



17 września 2012 r. – poczty sztandarowe turobińskich szkół na uroczystym apelu

Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołali, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić

Jan Paweł II

Wrzesień 1939 roku - straszne wojenne dni. Wydarzenia te wciąż pozostają żywe w pamięci ludzi, którzy byli ich świadkami, bądź uczestnikami. Są one bliskie także uczniom i nauczycielom gminy Turobin, dla których ważny jest obowiązek pielęgnowania pamięci o tych, którzy walczyli i polegli za Polskę. Hołd ofiarom wojny, ludziom, którzy w obronie Ojczyzny ponieśli najwyższą cenę – utratę własnego życia - oddano 17 września 2012 roku uroczystym pochodem, apelem pamięci oraz złożeniem



Podczas programu słowno-muzycznego

kwiatów pod pomnikiem przy Urzędzie Gminy. Uczestnicy uroczystości przeszli spod budynku Szkoły Podstawowej oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych pod wspomniany pomnik, gdzie została uczczona pamięć ofiar sowieckiej napaści na Polskę.

O świcie w dniu 17 września, kiedy oddziały Wojska Polskiego stawiały jeszcze opór armiom niemieckim, Polska została zaatakowana przez Związek Sowiecki (w sile ok. 600 tys. żołnierzy), który wypełniał w ten sposób sojusznicze zobowiązania wobec Niemiec, zawarte w pakcie Ribbentrop-Mołotow. W dniu agresji sowieckiej w rękach polskich znajdowała się niemal połowa terytorium Rzeczypospolitej. Broniła się Warszawa i Twierdza Modlin. Trwała bitwa nad Bzurą i obrona wybrzeża morskiego. Toczyły się krwawe boje na Lubelszczyźnie, bronił się Lwów. 17 września 1939 roku Władysław Mołotow wezwał polskiego ambasadora w Moskwie i oświadczył, że skoro Rzeczpospolita Polska przestała istnieć, podjęte zostały środki w celu ochrony mieszkańców zachodniej Białorusi i Ukrainy. Tu i ówdzie z radością witano oddziały radzieckie, w błędnym przeświadczeniu, że ruszają one do akcji skierowanej przeciwko Niemcom. Gdzie indziej otwierano do nich ogień. Codziennością stały się uwięzienia, mordy i zsyłki do łagrów, deportacje całych rodzin oraz masowa grabież polskiego majątku narodowego. Do dziś nie uświadamiamy sobie w pełni rozmiaru strat poniesionych przez Polskę z rąk Sowietów.



Przemawia Dyrektor ZSOiZ w Turobinie P. Marek Majewski

Uroczystość rozpoczęło odegranie hymnu narodowego. Uczniowie z klas IV-VI Szkoły Podstawowej, pod kierunkiem Bożeny Białek – nauczyciela bibliotekarza, Teresy Flis – nauczycielki języka polskiego oraz Andrzeja Snopka – nauczyciela muzyki przygotowali i zaprezentowali krótki montaż słowno-muzyczny. Wyrażono w ten sposób wdzięczność bohaterom II wojny światowej za wywalczenie dla nas wolności i niepodległości. Uczniowie przypomnieli najważniejsze wydarzenia związane z agresją Związku Radzieckiego, w tym zbrodnie popełnione na jeńcach wojennych – polskich oficerach w Łasku Katyńskim pod Smoleńskiem. Po części artystycznej głos zabrał Dyrektor Zespołu Szkół Pan Marek Majewski. Pozwólm sobie zacytować szerszy fragment jego wystąpienia: „W dniu



17 września 2012 r. na czele młodzieży
Jakub Kulesza, grający na werblach

1 września 1939 roku, wczesnym rankiem radio podało informację o wybuchu wojny. Ta wiadomość lotem błyskawicy obiegła osadę. Z przejmującym podnieceniem przekazywano sobie nowe wiadomości z frontu. Niepodległość Ojczyzny była dla wszystkich największym skarbem.

W okresie wojny wrześniowej Turobin nie był bombardowany przez lotnictwo niemieckie. Przewinęło się tu wielu

uchodźców z zachodnich terenów Polski, którzy spotkali się z życzliwością miejscowej ludności. Armie wroga wbiły kliny pancerne głęboko w linie polskich wojsk, które w obronie ruchomej cofały się pod naporem nieprzyjaciela. Oddział ppłk. Stanisława Trzebuni, wchodzący w skład grupy obronnej Stalowa Wola, znajdował się 16 września w Janowie Lubelskim i miał dołączyć do grupy Sandomierz. Kiedy jednak ppłk. Trzebunia stwierdził na swej drodze na wschód obecność nieprzyjaciela, skręcił na północ i nocą zamierzał przejść przez Turobin do Krasnegostawu. 17 września natknął się pod Turobinem na zapórę niemiecką. W popołudniowym boju został rozbity II batalion. Stracono dwa działa 5 baterii, 6 PAL, a jej dowódca **por. Franciszek Duszczyński** poległ. W tej sytuacji

ppłk. Trzebunia, zarządził wycofanie oddziału z powrotem do lasu na południowy zachód od Turobina, gdzie stoczono ciężki bój z Niemcami. Oddział został rozbity i rozproszony. Po bitwie wojsko niemieckie wkroczyło do Turobina. Żołnierzom polskim, którym nie udało się wycofać ze swoim oddziałem, społeczeństwo osady pospieszyło z pomocą, ukrywając ich lub odstępując ubrania cywilne. Zdawano sobie sprawę, iż ludzie ci będą potrzebni Ojczyźnie. Niemcy przebywali w Turobinie tylko parę dni. Po ich wycofaniu, 23 września osadę zajęły oddziały Armii Czerwonej”.

Następnie głos zabrał Pan Adam Romański – Przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury. Stwierdził on, że dzisiejsza lekcja historii pod pomnikiem przy Urzędzie Gminy ma nie tylko wielką wymowę patriotyczną, lecz także charakter więzi międzypokoleniowych oraz integracji lokalnego środowiska.

Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów pod pomnikiem przez P. Wiesławę Polską Sekretarz Gminy Turobin, oraz reprezentację młodzieży szkolnej z dyrektorem P. Markiem Majewskim, P. Marianem Lachowiczem oraz P. Wiesławem Białkiem.

Spotkanie pod pomnikiem ofiar wojny było wyrazem czci i pamięci o zamordowanych w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i innych miejscach kaźni. Czczymy ich męstwo, bohaterstwo, przetrwanie oraz śmierć. Czczymy imiennych i bezimiennych bohaterów tego strasznego czasu agresji zbrojnej, niewoli i zbrodni. Pamięć o ludziach, którzy walczyli i ginęli na różnych frontach II wojny światowej, jest wyrazem patriotycznej postawy uczniów szkoły. Wszyscy byliśmy świadkami niezwyklej lekcji historii, która na długo pozostanie w naszej pamięci.

dr Artur Lis, Przedmieście

Fot. Elżbieta Banaszak

FRANCISZEK DUSZCZYŃSKI (1904-1939)



Urodzony 24 VII 1904 roku. Po szkole średniej od 1925 roku odbywał służbę wojskową w Wojsku Polskim. Ukończył szkołę artylerii i pozostał później w służbie zawodowej. W latach 1928-1931 uczęszczał do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. Został promowany na stopień ppor. służby stałej artylerii 15 VIII 1931 roku, z przydziałem do 6 Pułku Artylerii

Lekkiej (PAL) w Krakowie, na stanowisko dowódcy plutonu. Do stopnia porucznika awansowany został 1 stycznia 1934 roku. W latach 1938-1939 dowodził 5 baterią II dywizjonu 6 PAL, z którą w kampanii wrześniowej 1939 roku brał udział w składzie 6 Dywizji Piechoty Armii „Kraków”. Był uczestnikiem walk na szlaku bojowym 6 PAL od Krakowa na Lubelszczyznę. Poległ 17 IX 1939 roku, w walce z Niemcami, w rejonie miejscowości Turobin. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Turobinie. Odznaczony: Virtuti Militari kl. 5.

OJCZYZNA

*Gdy padnie słowo Ojczyzna,
Wierny odpowie głos,
I odmłodnieje siwizna,
I odmłodnieje los.*

*Nad Wisłą burza zawisła,
W burzy młodnieje śpiew,
W Wiśle woda nie wyschła,
W żyłach nie wyschła krew.*

*O, matko, mundur mi podaj –
Ten sprzed dwudziestu lat,
Krew moja jest znowu młoda
Jak rozmarynu kwiat.*

*O, matko, mój mundur szary
Bóg mi kulami szył,
Kulami uczył mnie wiary,
Kiedy już brakło sił.*

*Żołnierskie podaj mi buty –
Te sprzed dwudziestu lat,
W takt dumnej żołnierskiej nuty
Pomaszeruje w świat.*

*Co serce w prostocie wyzna,
Tego nie trzeba kryć:
Gdy padnie słowo Ojczyzna,
Znów będzie warto żyć.*

Jan Brzechwa

WIDOKI SPRZED 200 LAT



Henryk Radej

Na początku tego roku, Muzeum Regionalne w Krasnymstawie, wzbogaciło się o kopie wojskowych planów Krasnegostawu i dawnego powiatu krasnostawskiego – od Turobina po Kraśniczyn – pozyskane z Archiwum Wojny w Wiedniu. Wykonano je w wyniku mozolnej, czteroletniej pracy zespołu 36 austriackich wojskowych kartografów pod kierownictwem pułkownika Antoniego barona Mayera von Heldensfelda. Dobrał on sobie zespół ludzi, którzy w latach 1801-1804, wykonali pomiary i sporządzili plany całego obszaru zwanego Galicją Zachodnią. W sumie, wykonano 265 plansz terenów w skali 1:14400 włączonych do Austrii w wyniku III rozbioru Polski. Dziesięć z nich dotyczy ziem powiatu krasnostawskiego sprzed 1795 roku, m. in. okolic Turobina, Żółkiewki, Gorzkowa, Rudnika i Łopiennika.

Celowo nie używam pojęcia „mapy”, gdyż rysunki te nie posiadają siatki kartograficznej z naniesionymi wartościami szerokości i długości geograficznej. Patrząc na nie, nasuwa się skojarzenie ze współczesnymi zdjęciami lotniczymi, bowiem austriackie plany są bardzo precyzyjne i zawierają w sobie ogromną masę szczegółów takich jak: kościoły, młyny wodne, przydrożne kapliczki, ścieżki i drogi polne, pojedyncze budynki gospodarcze i ciekły wodne. A wszystko naniesione ręką rysownika operującego jedynie pomiarami i pastelowym ołówkiem. Ponadto, plany są znakomicie zachowane, gdyż nie ma na nich jakiegokolwiek śladu zagięcia.

Oczywiście, najbardziej interesuje nas plan Turobina i okolicznych wsi, z których uwidoczniono: Tokary, Majdan [Maydan], Tarnawę, Guzówkę [Guzowska], Hutę [Hutta], Olszanekę, Żaławce [Zelawcel], Żabno, Rokitów [Rokittow], Żurawie, Czernięcin, Gaj [Gay]. Nie dziwi brak Zagrobla i Przedmieścia, które wtedy jako samodzielne wsie jeszcze nie istniały. Aby właściwie odczytać naniesione oznaczenia i rysunki, musimy wczuć się w mentalność naszych przodków i znać realia ich życia sprzed 200 lat. Przy tak dużym powiększeniu rysunku terenu, uderza brak szachownicy pól uprawnych w dzisiejszym rozumieniu. Wówczas chłopcy nie posiadali jeszcze wydzielonej własności prywatnej (do 1864 roku), a cały obszar był własnością ordynacką. Oczywiście, uprawiano zboża i rośliny gospodarcze na wszelkim dostępnym terenie, ale nie ograniczano pól miedzami. Jednocześnie zaskakuje duża sieć dróg, drózek i ścieżek polnych – niektóre istnieją w takim kształcie do dziś, inne zmieniły bieg lub nie ma po nich śladu. A wszystko dlatego, że ówczesni mieszkańcy zazwyczaj przemieszczali się na piechotę lub wozami konnymi i wytyczali najkrótsze szlaki swoich wędrówek.

Turobin, z początku XIX wieku, wyróżnia się zabudową i układem przestrzennym. Widać wyraźną bryłę

kościół i kwadrat podcieni w rynku. Można też prześledzić bieg ulic i policzyć domostwa. Wrysowano kaplicę św. Marka, jak też kaplicę na miejscu dawnego kościoła św. Ducha – obok nich teren cmentarny. Uwidoczniono też krzyż, przy drodze w kierunku na Żabno. Za Turobinem na polach widnieje duży kwadrat obsadzony drzewami. Prowadzi tam całkiem spora dróżka. To żydowski kirkut, który zaorany został całkiem niedawno, bo ok. 1970 roku. Od większości wsi Turobin oddzielało potężne, ciągnące się kilometrami rozlewisko wodne. Rzeka Por, oznaczona została dopiero za Rokitowem, jako wyodrębniający się samodzielny strumyk wodny [Por Bach]. Dojazd do Turobina od strony Olszanki był wyjątkowo trudny. Tuż za wsią wjeżdżało się na groblę umocnioną palami, a po obu stronach była woda. Nie ma jeszcze kapliczki św. Jana ani statui św. Piotra. W tym miejscu droga skręcała w kierunku tzw. wyspy i z trudem wjeżdżało się do Turobina, przez dzisiejszą ulicę Zamkową. W połowie grobli widnieje spory budynek – prawdopodobnie był to młyn wodny. Do dziś jest w tym miejscu bajoro, kępa trzcin i potężne drewniane słupy. Jedynie pieszo można było dotrzeć do kościoła bagnistą dróżką, tak jak dziś prowadzi droga od mostu, którego wtedy jeszcze nie było.

Nie ma też obecnego cmentarza parafialnego. Ale na polach za Żaławcem była już wtedy kaplica św. Elżbiety [Capelle] – jak tradycja głosi, w miejscu jej objawień. Nic dziwnego, skoro pochówki pojawiły się tam dopiero w pierwszej połowie XIX wieku po tzw. powietrzu morowym (ok. 1831 r.), a ofiary grzebano wtedy jak najdalej od miasta i wsi. A skoro nie ma cmentarza, to nieco inaczej biegną też okoliczne drogi. Ciekawostką jest też cegielnia [Zieglhutte] za Olszaneką, ze sztucznym zbiornikiem wodnym, zapewne na potrzeby produkcyjne. W tym miejscu do dziś funkcjonuje cegielnia P. Bidów.

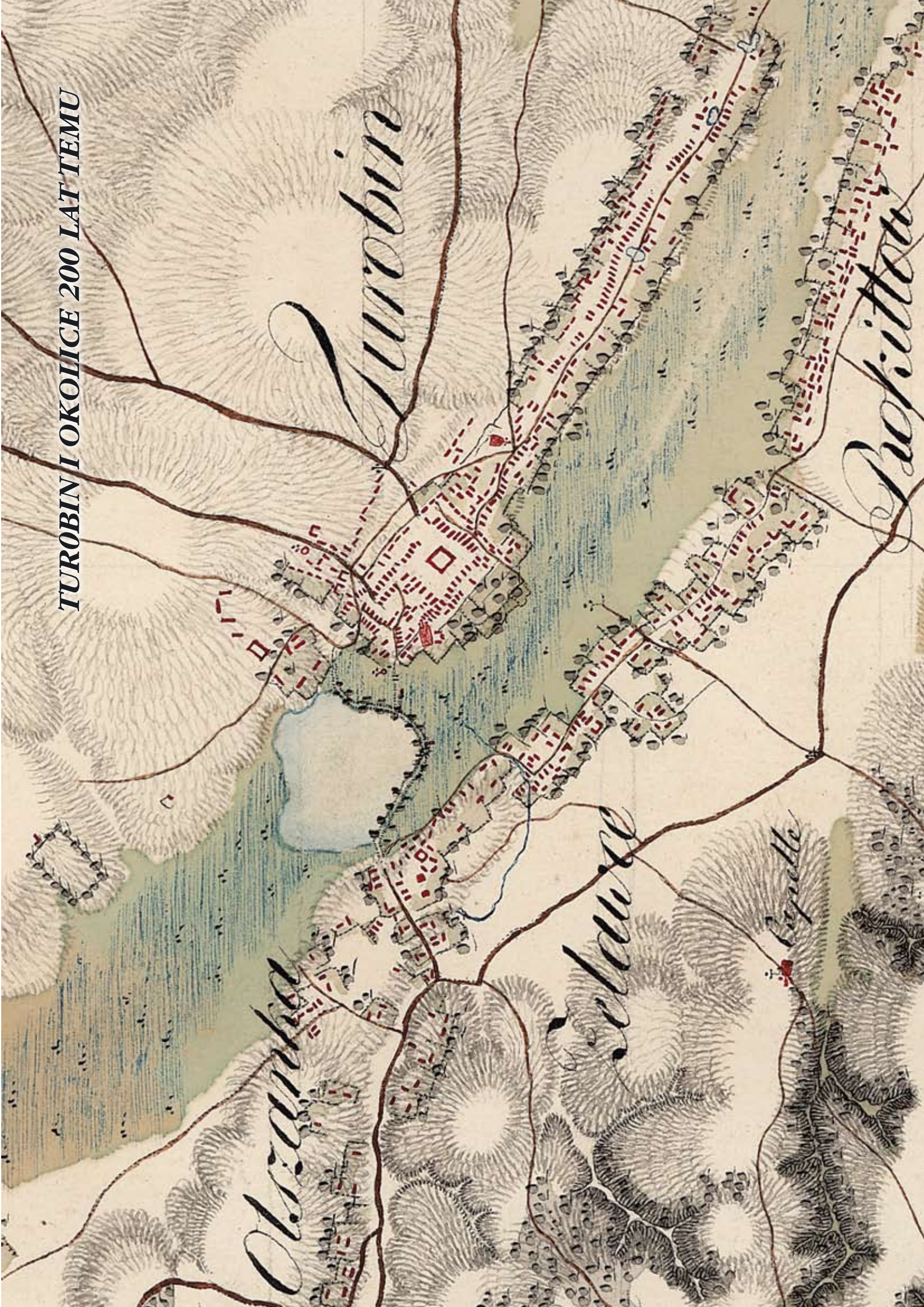
I tak można wędrować po austriackich planach poszczególnych miejscowości aż do zmęczenia, liczyć domostwa, stawy i strumyki, a nawet przydomowe płoty i drzewa, rozpoznawać ścieżki, po których biegło się kiedyś w dzieciństwie, a które już dawno zarosły. Fascynująca to podróż. Nie przypuszczali wówczas austriacy kartografowie, że utrwalają dla potomnych pierwsze widoki polskich wsi i miasteczek. Czynili to głównie dla celów militarnych, a my dziś możemy porównać, jak w ciągu 200 lat zmieniły się nasze okolice.

**Henryk Radej,
Chełm**

Od Redakcji:

Publikowany plan Turobina i okolic pozyskałmy, dzięki uprzejmości historyków z Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie, za co serdecznie dziękujemy.

TUROBIN I OKOLICE 200 LAT TEMU



FOTOREPORTAŻ II

DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE – TUROBIN, 8 WRZESIEŃ 2012 R.



Strażacy licznie stawili się na dożynki gminno-parafialne



Ucałowanie dożynkowego chleba



Poświęcenie dożynkowych wieńców



Po mszy św. idziemy do parku strażackiego na dalszy ciąg uroczystości dożynkowych



Przekazanie chleba dożynkowego wójtowi gminy



Za chwilę będziemy częstować poświęconym chlebem



KGW z Gródek podczas swojego występu – 8 wrzesień 2012 r.



Uczestnicy dożynek – Turobin, 8 wrzesień 2012 r.

FOTOREPORTAŻ III

Z ŻYCIA GMINY I NIE TYLKO



Uczestnicy wyjazdu w Góry Świętokrzyskie na Świętym Krzyżu
31.08.2012 r.



Podziękowania dla przewodnika – ks. Marka Rusaka
z Zawichostu



Rajd rowerowy Jastrzębia Zdebrz – krótki odpoczynek w Radecznicy



Na mecie rajdu w Chłopkowie



Wyremontowany odcinek drogi na trasie Zagroble-cmentarz



Nowy asfalt i chodniki na ulicy Dekerta w Turobinie



FOTOREPORTAŻ IV

ZDJĘCIA RÓŻNE



Jeden z dożynkowych wieńców – Sanktuarium w Dębowcu, wrzesień 2012 r.



Pielgrzymi z Turobina – w głębi Sanktuarium Maryjne w Dębowcu



Turobin – 17 września 2012 r.



Podczas składania wiązanek kwiatów przed pomnikiem ofiar wojny



Powoli kończymy pracę – Turobin, przy cmentarzu św. Elżbiety, lipiec 2012 r.



Jesień już w pełni



Malowanie dachu na kaplicy św. Elżbiety



Turobin – cmentarz, kaplica św. Elżbiety po zakończonych pracach

POLSKA CYFROWA RÓWNYCH SZANS



DO INTERNETU JEDEN KROK

Jak wynika z badań Stowarzyszenia "Miasto w Internecie", na 13 milionów Polaków po 50. roku życia, tylko 3 miliony korzysta z Internetu – 10 milionów tego nie robi. Jest to najniższy wskaźnik wśród krajów europejskich. Dlaczego? Wbrew pozorom, problemem nie jest brak dostępu do sieci albo komputera, ale opory natury osobistej oraz niska wiedza o korzyściach korzystania z tego typu technologii. W naszym społeczeństwie króluje wiele stereotypów:

- ludzie nie korzystają z internetu, bo ich na to nie stać,
- internet jest bardzo niebezpieczny dla starszych osób,
- internet nie jest osobom starszym do niczego potrzebny,
- w pewnym wieku nie da się już nauczyć niczego nowego,
- gdy ma się powyżej 50-u lat, proszenie kogoś młodszego o pomoc w nauce jest powodem do wstydu,
- żeby nauczyć się obsługi komputera i internetu trzeba iść do zawodowego informatyka,



Podczas warsztatów w Zakopanem

Pomóżcie nam to zmienić. W dniach 25-26 sierpnia 2012 r., z własnej inicjatywy, uczestniczyliśmy w Zakopanem w szkoleniu trenera kompetencji cyfrowych organizowanym przez Stowarzyszenie "Miasta w Internecie" oraz Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Zakopiańskie szkolenie obfitowało w multum spraw do rozwiązania i poglądów do zrewidowania. Poznałyśmy na własnej skórze, jak uczyć ludzi dorosłych, jak budować z nimi



Pamiątkowe zdjęcie Latarników, biorących udział w szkoleniu. Zakopane, sierpień 2012 r.

relacje i jakie podejście prezentować. Staraliśmy się wypracować w sobie latarnicze wartości i mamy nadzieję, że pomogą nam w naszej przyszłej pracy, dając Wam, Państwu – e-wykluczonym, tak ważne narzędzie jakim jest Internet. Otrzymałyśmy certyfikat Latarnika Polski Cyfrowej, dzięki któremu możemy dołączyć do grona kompetentnych wolontariuszy, działających na terenie całej Polski. Latarnik, to lokalny przewodnik po cyfrowym świecie Internetu. Nasza pomoc w nauce jest całkowicie bezpłatna. Internet jest jak wielka kawiarnia, która tworzy mnóstwo możliwości do spotkań. Z radością będziemy spotykać się z Państwem, aby wspólnie uczyć się tego, czego każdy z Was potrzebuje najbardziej.

Mamy nadzieję, że jesteście osobami znanymi, darzonymi zaufaniem w środowisku naszej małej ojczyzny.

Znamy jej potrzeby i uwarunkowania, dlatego chcemy dotrzeć do Państwa z informacjami o korzyściach wynikających z wykorzystania Internetu. Spotykamy się często z powiedzeniem, że jeśli czegoś nie można znaleźć w internecie, to znaczy, że nie istnieje. Brzmi to jak żart, jednak to nie przesada. W Internecie można zdobyć wszelkie informacje na każdy temat, oglądać filmy, słuchać muzyki, tanio komunikować się z bliskimi w najdalszych stronach świata, robić atrakcyjne zakupy przez Internet, korzystać z e-usług dostępnych w sieci, uczyć się i gromadzić wiedzę o świecie.

Większość Polaków po pięćdziesiątce wciąż nie widzi korzyści z korzystania z Internetu, nie dostrzega, w jaki sposób mógłby on wpłynąć na poprawę jakości ich życia i sytuacji w pracy. Tak jak szybko zmienia się Internet, tak szybko zmienia się obraz osoby, dotychczas niekorzystającej z sieci. Mamy nadzieję, że zachęciliśmy Państwa do tego, aby zweryfikować to negatywne i nieżyciowe nastawienie. Spróbujcie razem z nami wejść w świat równych szans.

Pomocą służą Latarnicy Polski Cyfrowej:

Danuta Kozyra

Magdalena Krzyszcak

Małgorzata Snopek

Listy otwarte

LIST TRZECI

Kochani Wnukowie!

Jak szybko przeleciało to lato! Jak krótko byliście u nas, a wydawało się, co też będziemy robić przez tydzień? Zleciało, jak kijem machnął. Cieszymy się z Waszą babcią, że choć trochę pooddychaliście naszym zdrowym powietrzem i pojeździliście rowerami po Roztoczu. Miło Was było widzieć zdrowych i zainteresowanych polskimi sprawami. Babcia starała się jak mogła w kuchni, żeby Wam smakowało. Dopiero teraz karmieni jedzeniem z supermarketów doceniacie nasze proste potrawy, jak pierogi z serem i miętą, czy swojskie ziemniaki z tłuszcem popijane zsiadłym mlekiem. Wiedziałem, że tak będzie, bo Wy przecież stąd i takie dania jadaliście często w dzieciństwie, a podobno pamięć smakowa jest tak samo silna jak pamięć umysłowa.

Teraz przejdę do spraw poważniejszych. Byłem w Warszawie na demonstracji „Obudź się Polsko!”. Trochę się wahalem, czy jechać z racji wieku. Ale wcale nie byłem tam najstarszy. Byli jeszcze bardziej wiekowi ode mnie, byli na wózkach inwalidzkich i o kulach. Było też dużo młodych ludzi w Waszym wieku. Przecież my nie dla siebie protestowaliśmy, tylko dla takich jak Wy, żebyście mogli normalnie żyć w Polsce, a nie tulać się po obcych ludziach, „żeby Polska była Polska” – jak śpiewał Pietrzak. Byłem blisko sceny i ołtarza i widziałem prawie wszystko, tylu aktorów, polityków i księży, jakich znałem tylko z mediów. Bo i o media nam szło, żebyśmy mogli odbierać normalnie telewizję „Trwam”, a nie tylko rządowo-partyjną propagandę sukcesu i gołe tańce. Warszawy nie widziałem od paru lat, przybyło wieżowców i bogatych sklepów. Ale czy to wszystko jest dla zwykłych ludzi? Widziałem w centrum też takich, co wyciągali jakieś resztki ze śmietników i bezdomnych śpiących na ławkach w parku i wysiadujących pod dworcem. To nie ta Warszawa z lat mojej służby wojskowej na Bemo-wie. Było biednie, ale wesoło. Teraz człowiek obcego człowieka boi się na ulicy i każdy taki zaganiany, że

nie widzi drugiego. Przeszliśmy w pochodzie aż do Placu Zamkowego. Miałem białoczerwoną flagę i czuliśmy się jedną wielką rodziną Polaków zatroskanych o swoją i Waszą przyszłość. Podobały mi się odważne napisy na transparentach i atmosfera jak za „Solidarności” w 1980 roku.

Wróciliśmy do domu późnym wieczorem, a ja dostałem burę od

babci, że mam więcej nie bawić się w politykę, bo aż pochorowała się ze zmartwienia, gdy zobaczyła w telewizji taki tłum i że to się mogło źle skończyć. Ja tam mam swoją rację i wiem, że nie ma co w domu siedzieć, tylko trzeba bić się o swoje, bo dokąd będą robić z nami co chcą? A jak się skończy? – tego nikt nie wie, tylko Pan Bóg. Pewnie nie będzie nam lekko przez najbliższe lata. I tak jak rozmawialiśmy ostatnio, postarajcie się o te paszporty na podwójne obywatelstwo. Jak będzie trzeba – dopłacimy Wam. Tylko zdajcie te egzaminy z języka i wiedzy. To nie znaczy, że się wyrzekacie Polski, ale możecie kiedyś podróżować po świecie nie tylko na polskim paszporcie. Licho wie, ile jeszcze pociągnie Unia i czy nie zamkną granic dla Polaków, jak padnie ten niemiecko-francuski kołchoz. Sami wiecie, że nie wszędzie nas kochają i najchętniej widzieliby Polaków przy brudnej robocie. Dziękować Bogu, że Wam się udało skończyć tam studia i pracować głową, a nie samymi rękami. Wystarczy już tych milionów młodych jak Wy, co wyjechali stąd i teraz nie mają po co wracać. Nadziei tu nie ma, że będzie normalnie, chyba że wydarzy się coś strasznego i wszyscy otrzeźwieją. Póki co, mamy tu kolejne afery i kręactwa ludzi powiązanych z władzą.

Z tych wyjazdów do pracy za granicę, to też często niewiele dobrego. My też chcielibyśmy Was mieć blisko przy sobie, a nie tylko na telefon i krótkie wizyty raz na jakiś czas. Tyle ziemi tu się marnuje, można byłoby coś budować, tylko roboty nie ma i pieniędzy dla takich jak Wy po studiach. To wstyd dla państwa, że nie umie ludzi zatrzymać w kraju i zapewnić normalnych układów gospodarczo-ekonomicznych. Ile rodzin się rozleciało w okolicy z powodu tych wyjazdów? Ilu znajomych się rozpiło, domy opuszczone, gospodarki zaniedbane, a Polacy napędzają interes gospodarczy Niemcom, Anglikom, Duńczykom i lichu wie jeszcze komu. Przy okazji coś zarabiają, ale to tak nie powinno być. Kiedyś, za Niemca to były łapanki na roboty i siłą wywozili Polaków, teraz sami tam jadą i obrabiają im gospodarstwa pracując ponad siły.

Wyszło na to, że umiem tylko biadolić, ale takie czasy, że mówić trzeba głośno, a czasem pisać – choćby i w listach. Wtedy może coś się zmieni na lepsze? A jeszcze w sierpniu zaskoczyło nas „pojednanie narodów” polskiego i rosyjskiego z inicjatywy Kościoła i Cerkwi. Trochę się najeżyłem i nie wiedziałem, co o tym myśleć, bo na odległość wyglądało to na pozorantwo i polityczną ustawkę. Niby co miałbym wybaczać Cerkwi Prawosławnej, skoro nigdy mi nic nie zrobiła? Tylko nie wmawiajcie mi, że jestem przeciwny pojednaniu i pokojowi. Jestem za. Ale także pamiętam, że najmocniejsze pojednanie między naszymi narodami było w tzw. pakcie warszawskim. Jak się skończyło? – wiadomo. Teraz z dokumentów wylazi, że Polska miała być buforem, a potem poligonem przyszłej wojny między kapitalistycznym Zachodem a komunistyczną Rosją. I jak tu wierzyć w takie przyjaźnie i pojednania sąsiadowi ze wschodu? Może Pan Bóg kieruje tu boską logiką i jest to jakaś cegiełka pod ewentu-



alną przyszłą wizytę Benedykta XVI w Rosji, a być może i do jakiegoś zjednoczenia prawosławia z katolicyzmem? Przyszło nam żyć w takich zagmatwanych, ale i historycznych czasach – nawet na takiej wsi jak nasza.

My tu już odliczamy dni do Wszystkich Świętych. Teraz nie poznacie drogi na nasz cmentarz – taka odnowiona i nowoczesna z parkingiem. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno koło cmentarza pasły się krowy, bo był to tak zwany wygon dla wszystkich, a wozy grzęzły w błocie po osie. Jak co roku, zadbamy o groby i modlitwy wypominkowe. Póki co plony już zebrane i schowane

w piwnicy. Jeszcze tylko trochę jabłek na drzewach i przekopanie ogródka czeka na nasze ręce. W tym roku wyjątkowo obrodziły orzechy włoskie. Mamy nadzieję, że schrupiecie je pod choinką w najbliższe święta. Lotnisko w Świdniku prawie gotowe, więc teraz będziecie mieć bliskie lądowanie. Dbajcie o swoje zdrowie.

Jak zawsze ściskamy Was serdecznie. Niech Matka Boska ma Was w swojej opiece.

Szczęść Wam Boże!

10 października 2012 roku
Dziadek Stach

MOJĄ PASJĄ JEST MIKROBIOLOGIA

– z P. dr Małgorzatą Wójtowicz rozmawia Adam Romański



dr Małgorzata Wójtowicz

Adam Romański: Na początku pragnę pogratulować obrony pracy doktorskiej, która miała miejsce w bieżącym roku. Możemy pochwalić się kolejną osobą z tytułem naukowym z naszej gminy i parafii.

Małgorzata Wójtowicz: Dziękuję bardzo. Ten dzień, w którym to się stało był dla mnie i dla moich bliskich wielkim przeżyciem. Stanowił niejako uwieńczenie mojej dotych-

czasowej pracy i otwierał przede mną dalsze możliwości rozwoju, w wybranej przez siebie dziedzinie.

A.R.: Obecnie pracuje P. doktor na uczelni. Chciałbym, jeśli można powrócić na chwilę do Pani lat młodości.

M.W.: Urodziłam się 18 czerwca 1977 roku w Lublinie. Ukończyłam szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego w Turobinie.

Życzliwie wspominam nauczycieli pracujących w szkole, którzy byli bardzo zaangażowani w swoją pracę. Oceniam pozytywnie ówczesne Liceum Ogólnokształcące, jakie miałam przyjemność ukończyć, w którym realizowano przemyślane etapy kształcenia. Cały okres nauki w szkole podstawowej i liceum noszę po dzień dzisiejszy w swoim sercu i z sentymentem do tego czasu wracam. Tu spędziłam swoją młodość, tutaj kształtowały się moje wartości i rozwijały zainteresowania. Także tutaj zrodziła się decyzja o dalszej nauce. Po maturze, kiedy pomyślnie zdałam egzaminy na studia – kierunek biologia (specjalność mikrobiologia) na Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie, rozpoczął się nowy etap w moim życiu.

A.R.: Co szczególnie pozostało w pamięci z czasów studenckich?

M.W.: Poznałam nowych ludzi, wywodzących się z różnych środowisk. Musiałam przestawić się na inny rodzaj uczenia. Potrzeba było wiele wysiłku, samozaparcia, by sprostać nowym wymaganiom. W trakcie studiów nie zapominałam o Turobinie, gdyż tutaj odbyłam praktyki pedagogiczne z dydaktyki biologii, zarówno w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym.

Po 5 latach uzyskałam tytuł magistra biologii i rozpoczęłam pracę, którą kontynuuję do dzisiaj – już 11 lat w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Ta praca daje mi wiele satysfakcji i możliwości realizacji swoich zainteresowań.

A.R.: Proszę opowiedzieć Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” coś trochę o specyfice pracy naukowej.

M.W.: Należę do Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych i jestem członkiem Towarzystwa Mikrobiologicznego. Rozpoczęłam specjalizację z „Mikrobiologii Medycznej”. Uczestniczę aktywnie w kursach i konferencjach, ciągle pogłębiając swoją wiedzę naukową, którą wykorzystuję w codziennej pracy w Zakładzie. Poza obowiązkami wynikającymi z zatrudnienia zajmuje się wykonywaniem badań naukowych w pracach własnych i działalności statutowej Katedry i Zakładu. Jestem autorem publikacji zamieszczonych w czasopismach mikrobiologicznych krajowych i międzynarodowych.



Bruksela

– w wolnej chwili przed konferencją

Przeprowadzam badania w kierunku wykrywania pałeczek *Legionella pneumophila* w instalacjach sieci wodociągowych różnych obiektów. Analizuję mikrobiologicznie badane szczepy, poszukuję nowych metod prewencji i eradykacji bakterii z instalacji wodociągowych. Pracuję nad dokumentacją systemu jakości. Jestem opiekunem i mam nadzór w części praktycznej i teoretycznej nad magistrantami Wydziału Lekarskiego i Analityki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.



Paryż, 2012 r.

A.R.: Czy to wszystko, co obecnie Pani realizuje jest powiązane z pracą doktorską?

M.W.: Tak, jest w pewnym sensie kontynuacją. Napisałam i obroniłam 2 marca 2012 r. pracę doktorską pt: „Ocena środowiskowego zagrożenia *Legionella pneumophila*, metody prewencji i eradykacji”. Podstawą do realizacji pracy doktorskiej był brak kompleksowych badań środowiskowych, odpowiednich informacji dotyczących stopnia skażenia sieci wodociągowej szpitali, budynków zamieszkania zbiorowego oraz określonych procedur postępowania w przypadku stwierdzonego przekroczenia dopuszczalnych norm zawartych w ustawach i rozporządzeniach. Podjęłam działania w celu wyeliminowania bakterii *Legionella pneumophila* z sieci wodociągowych ciepłej wody szpitali w oparciu o wyniki mikrobiologiczne badanych próbek wody. Monitorowałam oraz oceniłam skuteczność zastosowanych metod dezynfekcji: termicznej, filtracyjnej, chemicznej z użyciem dwutlenku chloru (ClO₂) w instalacjach wodociągowych ciepłej wody zanieczyszczonej bakteriami *Legionella pneumophila*.

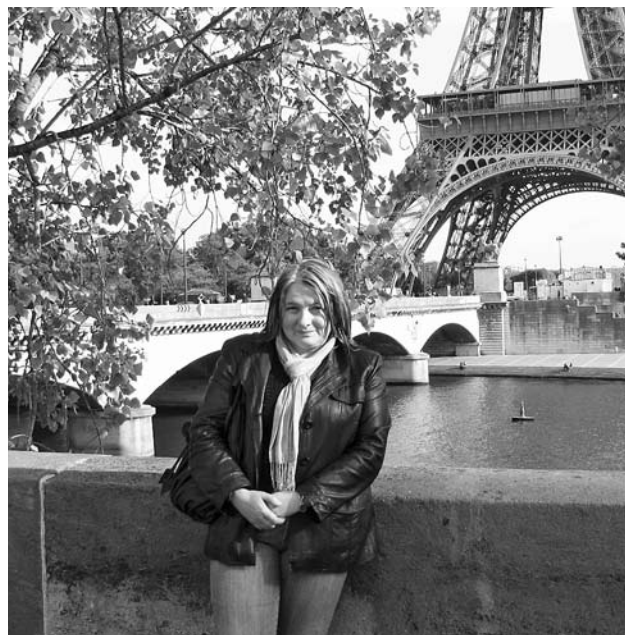
A.R.: Praca naukowa, to również wyjazdy na inne uczelnie i kontakty z zagranicą.

M.W.: Nie tak dawno uczestniczyłam w Europejskim Kongresie Mikrobiologii Klinicznej i Chorób Zakaźnych w Helsinkach, gdzie prezentowałam pracę pt: „Wyniki badań i skuteczność stosowanych metod eradykacji bakterii *Legionella* w instalacjach wodociągowych szpitali województwa lubelskiego”. Wzięłam również udział w międzynarodowej konferencji „*Legionella*” zorganizowanej przez Instytut Pasteura w Paryżu, prezentując pracę

pt: „Częstość występowania bakterii z rodzaju *Legionella* w instalacjach wody ciepłej w szpitalach województwa lubelskiego oraz ocena skuteczności zastosowanych metod eradykacji”. Prowadziłam wykłady na konferencji z warsztatami szkoleniowymi i kursie specjalizacyjnym pt: „Bakterie z rodzaju *Legionella*, wytyczne i uregulowania prawne”.

A.R.: Czy swoje doświadczenia zawodowe i naukowe może P. Doktor wykorzystać również w jakiejś mierze dla naszej lokalnej społeczności?

M.W.: Zapewne tak. Służę swoją pomocą osobom, którym potrzebne są określone badania bądź konsultacje mikrobiologiczne, a takich wymaga np. skuteczna terapia przewlekłych i nawracających zakażeń dróg oddechowych. Konsultacja taka polega na pobraniu adekwatnego dla danego zakażenia materiału do badań, odróżnieniu nosicielstwa od aktualnego zakażenia, wyboru właściwego sposobu leczenia, doboru skutecznego antybiotyku, jego dawki, drogi podania oraz długości terapii. Chciałam podkreślić również to, iż działalność naukowo - badawcza Zakładu, w którym pracuję skupia się wokół problematyki zakażeń bakteryjnych w aspekcie interakcji między drobnoustrojem, a organizmem gospodarza. W przypadkach, kiedy zawodzą metody leczenia antybiotykami i gotowymi szczepionkami, pomocna okazuje się autoszczepionka, która wypełnia tę lukę, uwzględniając w swym składzie nowe czynniki etiologii i indywidualnej zmienności drobnoustrojów.



Podczas pobytu w Paryżu

A.R.: Jak przygotowuje się autoszczepionkę?

M.W.: Autoszczepionka, (szczepionka własna), jest szczepionką przygotowaną z zabitych drobnoustrojów uprzednio izolowanych z ogniska zakażenia od chorego i stanowiących odpowiedzialny za to zakażenie czynnik etiologiczny. Autoszczepionka jest przeznaczona wyłącznie do podawania choremu, od którego uzyskano dany szczep bakteryjny. Stosowanie autoszczepionek, podobnie jak i szczepionek fabrycznych, ma na celu podniesienie odporności organizmu. Za stosowaniem autoszczepionek przemawiają nagromadzone przez lata dane

kliniczne, uzyskane z obserwacji zarówno pojedynczych przypadków, jak i wybranych grup chorych. Najlepsze wyniki leczenia uzyskano w nawracającej czyraczności, gdzie zazwyczaj występuje jeden rodzaj bakterii, np. *Staphylococcus aureus*. Również dobre wyniki uzyskuje się w leczeniu zmian trądzikowych, gdzie występuje jeden rodzaj *Propionibacterium*, odpowiedzialny za powstanie tych zmian. Tego można dokonać tylko i wyłącznie wtedy, kiedy materiał do badania zostanie pobrany w odpowiedni sposób, tzn. przed rozpoczęciem antybiotykoterapii, w początkowej fazie choroby lub – w stanach przewlekłych – w momencie zaostrzeń, w przerwie stosowania antybiotyków. Badanie to polega na wyizolowaniu czystej hodowli bakteryjnej (od chorego), dokładnym określeniu szczepu i jego własności biochemicznych.

Równocześnie wykonuje się oznaczenie wrażliwości bakterii na antybiotyki (antybiogram), które stanowi podstawę wyboru leku do właściwego leczenia wraz z podawaniem autoszczepionki. Jedynie ścisła współpraca lekarza ze specjalistą mikrobiologiem, może prowadzić do ustalenia faktycznego czynnika etiologicznego zakażenia, a więc składu przyszłej szczepionki, prawidłowego jej wykonania i podawania, daje szansę skutecznego leczenia antybiotykami i autoszczepionką.

A.R.: Kończąc, życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej, naukowej a także w życiu osobistym.

M.W.: Serdecznie dziękuję za możliwość wypowiedzenia się na łamach „Dominika Turobińskiego”. Pozdrawiam całą Redakcję i wszystkich Czytelników.

Fot. ze zbiorów dr Małgorzaty Wójtowicz

PASJE PANI HALINY SOBÓTKA I JEJ CÓRKI AGNIESZKI

Cóż wiesz o pięknie? Kształtem jest Miłości.

Cyprian Kamil Norwid



P. Halina Sobótka

Człowiek oprócz pracy, codziennego chleba, wielu zajęć, które musi wykonywać, potrzebuje jeszcze jakiegoś dopełnienia, czegoś co związane jest z jego zainteresowaniami, pasją, stanowi swojego rodzaju hobby, ma niejako inny, nie materialny wymiar egzystencji. W obecnej naszej rzeczywistości, kiedy ciągle gonimy nie mając czasu dla siebie, nie dostrzegamy piękna, które jest wokół nas.

Pewnego październikowego popołudnia wybraliśmy się do Pani Haliny Sobótka, mieszkającej w Gródkach, by porozmawiać o jej pasjach a także córki Agnieszki i zobaczyć niejako ich efekty. Już na samym początku podziwialiśmy piękny ogród tonący w kwiatkach, krzewach, tworzący wraz z girlandami i podświetlonymi alejkami barwną kompozycję. To dzieło Pani Haliny i jej męża Alfreda – ich pracy i inwencji twórczej.

W takim otoczeniu przyjemnie jest usiąść na ławeczce w wolnej chwili np. w niedzielne popołudnie i nieco odpocząć. Pragniemy nadmienić, że ten ogród zwyciężył w konkursie „Najpiękniejszy ogród w gminie”, ogłoszonym po raz pierwszy w tym roku.

W domu Państwa Sobótków rozmawiamy o innych pasjach Pani Haliny i Pani Agnieszki.

Od najmłodszych lat pociągała mnie praca na szydełku – opowiada Pani Halina. Przygotowywałam serwetki i czynię tak do dzisiaj. W wolnych chwilach układam kompozycje kwiatowe ze specjalnej bibuły tzw. krepiny. Potrzebne są do tego kijki z leszczyny, do których przymocowuje się właściwy kwiat i listki na drucikach. Bibuła, o której wspomniałam musi być odpowiednio uformowana. Na wykonanie prostego kwiatu potrzeba około jednej godziny, ale przygotowanie malwy zajmuje już 5 godzin. Montaż rozpoczyna się od góry – poprzez pączki, kwiaty, liście, po sam dół.

Kolejne moje zainteresowania – kontynuuje P. Halina – wiążą się z wykonywaniem ozdobnych bombek, kul, pisanek wielkanocnych. Mamy przed sobą taką sporą bombkę średnicy 15 cm. Żeby ją przygotować potrzebna jest odpowiednia forma styropianu – w tym przypadku okrągła kula. Smaruje się ją klejem, nanosi delikatnie specjalny makaron – tzw. kółeczka, spryskuje sprejem a w sam środek kółeczek (makaronu) wkładają się ozdobne koraliki. Tak przygotowana bombka zawiera ok. 900 elementów.



Świąteczne dekoracje z wstążeczek



P. Agnieszka podczas pracy

Pracochłonne jest zrobienie wielkanocnej pisanki z różnokolorowych wstążek. Do styropianowej owalnej kuli, przypominającej jajko, przyczepia się za pomocą szpilek, jednakowej wielkości wstążki uformowane wcześniej w trójkąty. Im więcej takich trójkątów tym ładniejsza pisanka.

W domu P. Sobótków możemy zauważyć różnego rodzaju koszyczki wykonane własnoręcznie przez P. Halinę. Opowiada nam, że przygotowuje się je z gazety – nie z kolorowej ale takiej codziennej. Wycina się odpowiedniej wielkości paski, zwija się na szaszłykowych kijkach, odpowiednio przekłada, plecie podobnie jak kosze z wikliny. Na koniec maluje się sadolinem (specjalną farbą). Po pomalowaniu i wyschnięciu koszyczki nabierają właściwej twardości.

Córka P. Haliny – Agnieszka od ponad dwóch lat maluje na szkle. Możemy zobaczyć różne kompozycje – szczególnie kwiaty na flakonach, butelkach, słoikach i innych szklanych naczyniach. Namalowanie takiego obrazu wymaga artystycznego talentu i plastycznego wyczucia. Na szkle czarną farbą robi się szkic określonego kwiatu a później kolorowymi farbami – specjalnymi do szkła – przygotowuje już pełny kwiat. Pani Agnieszka wykonała do tej pory już kilkaset takich prac. Zachodzimy jeszcze

do przydomowej kuchni, w której możemy podziwiać przyozdobione kwiatami różnej wielkości słoiki, butelki z ziołami czy przyprawami.

Zrobiło się już późno. Pani Halinka na pamiątkę przekazuje nam dwie prace swojej córki Agnieszki – piękne kwiaty wymalowane na małych słoiczkach.

Miło nam było spędzić kilka godzin u Państwa Sobótków, gdzie spotkaliśmy osoby, które oprócz codziennych obowiązków i wykonywanej pracy zawodowej znajdują czas na swoje pasje, na takie zajęcia, które przynoszą im satysfakcję i radość.

Każdy z nas ma jakieś talenty. Jeżeli rozwijamy je i realizujemy w naszej pracy zawodowej, to tym bardziej te prace będą wykonywane z większym zaangażowaniem.

Jeśli natomiast rozwijamy je mając określone swoje zainteresowania, wówczas ubogacamy siebie i innych tym „pięknem”, które potrafimy wydobyć z wnętrza naszych dusz.

Tekst ma swoje odniesienie w fotoreportażu nr V, strona 43.

Adam Romański

Fot.: Marek Banaszak



Inny rodzaj zdobienia na szkle, tzw. decoupage

PŁONĄCE ROZMOWY POUFNE, SKRYWANA BROŃ I W SERCU ŻYCIE OFIARNE

Patrząc na meble moich dziadków, wśród których stawiałem pierwsze kroki, próbuję odtworzyć sobie minione wydarzenia i opowieści, sięgające okresu Powstania Styczniowego 1863 r.

Wprawdzie meble te zostały wykonane w 1923 roku przez P.P. Cicheckich – ojca i syna, ale przy tym wspomniano, że oni związani są z rodziną Cicheckich mieszkańców Turobina, którzy byli krewnymi powstańca Jana Krukowskiego – felczera.

Dla Jana Krukowskiego i rodziny, zacną postacią był zaprzyjaźniony z nimi ksiądz Michał Bilowski. Ks. Michał Bilowski był bardzo postępowym patriotą, wielkim orędownikiem i zwolennikiem odzyskania wolności i wskrzeszenia wolnej Polski.

Ówczesna społeczność turobińska, szczególnie wiele rodzin powstańców, oczekiwało wiadomości od księdza o wydarzeniach związanych najpierw z przygotowaniem, a później z toczącymi się walkami w czasie Powstania Styczniowego. Ksiądz Michał Bilowski czynił również wielkie starania w zakresie organizowania opieki dla rodzin prześladowanych powstańców. Pomagał też ukrywać ich przed Moskalami.

Latem 1862 r. Jan Krukowski zostaje wciągnięty do antyruskiej działalności spiskowej i organizacyjnej. W tym okresie kształtuje się droga ku wolności. Organizuje się działalność spiskową. Odbywają się płonące rozmowy poufne, pod płaszczykiem przenoszona jest ukryta broń, a w sercu hartuje się gotowość niesienia ofiary z własnego życia, za cenę odzyskania wolności i odbudowania niepodległości Polski. Zaraz po świętach wielkanocnych, które przypadały wtedy na dzień 5 kwietnia 1863 r., wstępuje on do powstańczego oddziału "Lelewela"-Marcina Borelowskiego i trafia, wraz z komisarzem cywilnym Gustawem Wasilewskim, na województwo lubelskie, do kompanii dowodzonej przez adiutanta poetę Mieczysława Romanowskiego. Gustaw Wasilewski przywiózł wtedy do obozu dyspozycję od Rządu Narodowego, aby powstańcy utrzymali się na tym terenie, aż do połączenia się z przybyłym z Galicji oddziałem dowodzonym przez generała Antoniego Jeziorańskiego.

Informacje o ruchach Moskali pod Tarnogrodem zmuszały oddział Lelewela do przebywania w lasach w okolicach Józefowa. Zmora dla powstańców stawały się wówczas ciągłe zmiany miejsca postoju oraz wyczerpujące marsze przez niedostępne mokradła i rozlewiska rzeki Nepryszyki. Bardzo trudne warunki pogodowe, jakie występowały w tamte kwietniowe dni nie sprzyjały powstańcom. Było chłodno i dżdżysto, niekiedy padał śnieg, były bardzo zimne noce, a nad ranem przymrozki. W dniu 24 kwietnia, zorganizowano obóz w lesie w odległości około 3 km od Józefowa. Oddział rozlokowano na niewielkim wzniesieniu tuż za bagnami. Rozstawiono posterunki, aby odpocząć, wysuszyć przemoknięte ubrania i przygotować posiłek. Ubezpieczający ich młody powstaniec zasnął na posterunku, gdy Moskale otoczyli powstańców i około piątej po południu ruszyli do ataku.

Lelewel szybko zorientował się o znacznej przewadze wojsk nieprzyjacielskich, a zamieszanie spowodowane zaskoczeniem uświadomiło mu, że nie zdoła już stawić skutecznego oporu. Postanowił zrezygnować z walki. Pozostawił kilkudziesięciu ochotników do osłaniania wycofującego się oddziału. Osłaniający partyzanci zostali odcięci od głównego oddziału na odkrytym terenie bagiennym rzeki Nepryszyki. Tam, podczas walki, został trafiony w pierś i czoło Mieczysław Romanowski, który zginął na miejscu. W zapiskach matki Agnieszki Romanowskiej zachowała się notatka: „Dnia 24 kwietnia wpół do szóstej wieczorem poległ syn mój kochany, Mieczysław, pod Józefowem”.

Jak pisze Zygmunt Puźniak „zawarta jest w nich cała matczyzna miłość i rozpacz, ale jednocześnie дума, że ukochany jej syn, pomny pełnego patriotyzmu wychowania, złożył na ofiarnym stosie Ojczyzny to, co najcenniejsze – swe życie”.

Wieczorem 24 kwietnia 1963 r. organista Wojciech Nahajski i jego brat Józef – kowal, odnaleźli w lesie poległych: 24-letniego Antoniego Niklewicza z Zamchu i 33-letniego Jana Krukowskiego, felczera z Turobina. Za zgodą Rosjan, mieszkańcy Józefowa zebrane ciała poległych pochowali w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu, od strony Majdanu Nepryskiego.



Mogiła powstańcza z nagrobkiem M. Romanowskiego



Stara płyta i krzyż na mogile z 1863 r.

Na mogile z 1863 r. zachowały się obecnie fragmenty krzyża i starej płyty.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. na mogile powstańczej postawiono nagrobek Mieczysława Romanowskiego – poety, powstańca (zdz. str. 31). Ma postać kolumny na wysokim postumencie, którą wieńczy orzeł

z rozpostartymi skrzydłami i napisem „Bohaterom z 1863 r. tu spoczywającym wdzięczni rodacy”.

W 1975 r. został postawiony przez ZBOWID pomnik w domniamanym miejscu śmierci poety Mieczysława Romanowskiego, w odległości 3 km od Józefowa, przy drodze do Osuch. Mówiło się, że Jan Krukowski zginął w wieku 33-lat, a nie 29-lat jak podano na tablicy.

Mieczysław Romanowski napisał tak o przeczczeniu własnej śmierci:

*Więc o śmiertelne prosim was koszule,
O garść ołowi i stali,
I o krzyż, bracia! o serdeczne słowo
Na naszą drogę grobową.*

.....
*Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za Was nie kładą pamięci kamienia.
Ziemią niech piersi przysypią mi młode,
Mój kurban niech mi trawa ozielenia.
A gdy majowy deszcz ten kurban zrosi,
niech ptak się nad nim, jak mój duch, unosi.*

Ma się wrażenie, że w tych strofach został zawarty testament Mieczysława Romanowskiego, jego ostatnia wola.

Na polach bitew, na szubienicach, w więzieniach i katorgach zginęło wiele tysięcy Polaków, wielu też znalazło się na emigracji. W przeważającej części byli to jeszcze młodzi ludzie, najbardziej wartościowi i wykształceni. Poważne i bolesne były również późniejsze represje polityczne, które dotknęły cały naród. W przeciągu kilku lat popowstaniowych zlikwidowana została odrębność administracyjna Królestwa, zrusyfikowano personel urzędniczy, zaprowadzono obowiązkowy język rosyjski do szkolnictwa wszystkich szczebli. Prześladowano także Kościół katolicki, w którym upatrywano ostoję polskości. Większość biskupów, a i znaczna liczba księży znalazła się na zesłaniu, zamknięte zostały lub skazane na wygaśnięcie wszystkie prawie zgromadzenia (domy) zakonne. Bolesne i nieodwracalne straty poniósł również Turobin, tracąc prawa miejskie po Powstaniu Styczniowym.

W mojej pamięci zachował się wiersz, który odnosi się do zaistniałej sytuacji i w kilku wersach odzwierciedla dalsze losy Polaków. Jest to wiersz nieznanego autora. Podobno przekazywano go jedynie ustnie wśród mieszkańców Turobina i nie tylko. Wiersz ten, zapewne przez lata, pokrzepiał naszych przodków do działań ku wolności i krzewił ducha polskości w ich sercach.



Pomnik upamiętniający powstańców – m.in. Jana Krukowskiego z Turobina

*Płonął walczył szarpał się wśród krat,
Do boju!- wzywał, Do broni! Na szaniec!
I wyszedł z więzienia jak wygnaniec.
Za granicę w niezajomym świecie,
Szli jak dawniej powstańcy, poeci,
Wraz z nimi szedł bezbronny wódz,
Szukać miejsca i pracy na świecie
Swobodnego oddechu dla plic.*

*Gdziekolwiek los ich w świecie rzucił,
Gdziekolwiek niósł ich morski prąd,
Każdy wiedział, muszą odejść stąd,
Do walki o wolność powrócić.
Są północne pola białych lodów,
Jest na wschodzie suchy morski piach,
Lecz nie każdy, kto tam trafił za młodu,
Zdobyl Polskę wymarzoną w snach.
Nie każdemu rzekł Wszechmocny Bóg.
Ja z tułaczki do kraju cię sprowadzę,
Dam ci w rękę berto i władzę,
Dam ci w rękę miecz i pług.
Za tych wszystkich, co zginęli w oddali,
W obcych miastach za obszarem mórz,
Za tych wszystkich, co nie doczekali,
Ty idź i Polskę wyzwalam. Wolną twórz! Wolną twórz...*

Tekst i zdjęcia Rajmund Krukowski, Lublin

PODSUMOWANIE CYKLU „POWSTANIA NARODOWE”



Plk Alfred Wójtowicz

Motto Testament 1941 r.

*Na pobojowisku
wśród trupów i broni
wykrwawiony żołnierz
od śmierci się broni
I chociaż wysączył
ostatnią krew z piersi,
jeszcze swym bagnietem
testament nakreślił:*

**NIECH TA ZIEMIA ŚWIĘTA
Z GROBU MNIE WYRZUCI
ABYM SPOD KORZENI
MALWI GEORGINI
GDY POLSKA ZAWOŁA
MÓGŁ NA FRONT POWRÓCIĆ
BY ZNÓW JAKO DZISIAJ
WALCZYĆ W PIERWSZEJ LINII**

*Żołnierza zabrali
wnet z pobojowiska
lecz pozostawili
bagniet i testament...
ja zaś takim właśnie
Nieznany z Nazwiska
Pomniki buduję
jednym słowem: AMEN*

Kraków 1941

W kilku obszernych artykułach chciałem przybliżyć problematykę powstań narodowych. W tym materiale postaram się przynajmniej fragmentarycznie przedstawić bilans strat i zysków.

W wyniku „Powstań Narodowych” odzyskaliśmy: Kresy południowo-wschodnie ze Lwowem, Wielkopolskę z Poznaniem, Wileńszczyznę z Wilnem i fragment Śląska z Katowicami. Co straciliśmy w wyniku rozgrywek i decyzji politycznych? W tym miejscu znajdujemy działania Józefa Piłsudskiego, dla których nie ma uzasadnienia, których nie sposób zrozumieć. Układem z 22 kwietnia 1920 roku, została podpisana tajna umowa z atamanem Petrułą, który nie miał żadnej władzy i nikogo nie reprezentował. Na jego rzecz Polska zrzekła się Kamieńca Podolskiego, Płoskirowa – dziś Chmielnicki i Starego Konstantynowa, a on oddał nam to, co już było nasze i to od wieków, Małopolskę Wschodnią i część Wołynia.

Poszukiwałem w różnych materiałach historycznych odpowiedzi, o co chodziło Józefowi Piłsudskiemu – jednak jej nie znalazłem, pozostają tylko przypuszczenia. Być może śniła się Naczelnikowi Rzeczypospolita Trojga Narodów – Polska – Litwa – Ukraina, ale to tylko moje domysły.

Takim samym tajnym układem z 1920 roku, Piłsudski oddał Łotyszom Dynenburg z dużą połacią ziemi, oraz czysto Polski obwód Iłłuszczański, a także mieszane

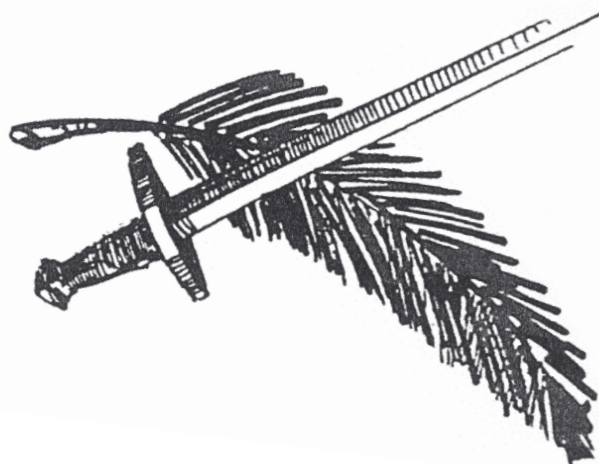
narodowościowo Inflanty. Co dostał w zamian? Łotysze, po wyjściu wojsk polskich, w pierwszej kolejności zlikwidowali bez odszkodowania majątki polskie i wysiedlili ludność polską. Zamknęli szkoły polskie, zlikwidowali język polski w kościołach, przechodząc na protestantyzm oraz usunęli wszystkich kolejarzy z polskim rodowodem z węzła dynenburskiego. To wszystko działo się poza wiedzą społeczeństwa polskiego. Te decyzje, niestety nie miały nic wspólnego, z tak obecnie chwaloną demokracją okresu międzywojennego. Pozostaje fakt historyczny – był to kolejny rozbiór Polski, dokonany przy pomocy polskich decydentów. Warto dodać, że ani pierwszy ani ostatni. Czego nie zniszczyli zaborcy, a więc języka wyznania i kultury – to my sami to uczyniliśmy. Zainteresowani, czyli Łotysze, Litwini i Ukraińcy, odpłacili nam za to w latach 1939-1945 służąc w jednostkach SS i gestapo hitlerowskiego najeźdźcy. Należeli do najbardziej krwiożerczych oprawców polskiej ludności.

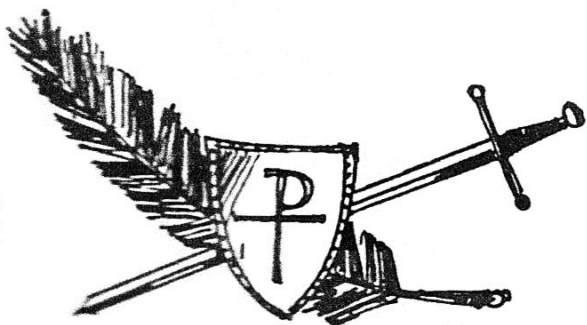
Chcieliśmy oczyścić Ukrainę z bolszewików a niewiele brakowało, by bolszewicy oczyścili Polskę z Polaków w tymże 1920 roku.

Finałem takiej polityki, był podpisany 12 października 1921 roku, rozejm pokojowy, na mocy którego utraciliśmy na zawsze: Dynenburg, Iłłusztę, Dryśkę, Połock, Mińsk, Bobrujsk, Borysów, Mozyrz, Stary Konstantynów, Płoskirów i Kamieniec Podolski. Powstająca po 150. letniej niewoli Polska, w znaczny sposób została okrojona – utraciliśmy również Gdańsk, Warmię i Mazury a także Śląsk. Królewiec nazwano Kenigsberg obecnie Kaliningrad. Ale Polska nie zginęła, Polska żyła.

W okresie międzywojennym powstała Rzesza Niemiecka, z Hitlerem na czele, wysuwając różnorodne roszczenia terytorialne pod adresem Polski. Finał nastąpił w 1939 roku kiedy to Hitler ze Stalinem podzielili Polskę jak stary łachman – Hitler zajął 49% naszego terytorium a Stalin 51%. Nikt nie stanął w naszej obronie mimo, że paktów i sojuszy zawartych mieliśmy więcej, niż sąsiadów przy granicach.

Zakończyła się druga wojna światowa. Polacy walczyli na wszystkich frontach: osłaniali konwoje morskie transportujące pomoc wojskową i żywnościową do





Murmańska – po drodze ginęli. Walczyli pod Narwikiem, we Francji, pod Tobrukiem, zdobywali Monte Casino, brali udział w obronie Wielkiej Brytanii. W ciągłym boju 1 i 2 Armia Wojska Polskiego biła się z hitlerowcami pod Lenino, nad Turią, o Warszawę, Gdańsk, Wał Pomorski, Kołobrzeg. Forsowała Odrę i Nyse, zdobywała Berlin. Tylko nikt nie pytał Polaków o zdanie, gdy rozpoczęto kolejny podział naszego kraju.

Generał Władysław Anders 17 lutego 1944 roku wygłosił następujące oświadczenie: „Jeżeli chodzi o granice wschodnie stanowisko nasze było i jest najzupełniej zdecydowane: nikt nie ma prawa handlować honorem Polski...” 22 lutego 1944 roku Churchill na posiedzeniu Izby Gmin w wielkim przemówieniu politycznym stwierdził: „Nie gwarantowaliśmy nigdy żadnej określonej linii granicznej Polski. Nie wyrażaliśmy zgody na okupację Wilna przez Polskę w roku 1920... Nie mam wrażenia, by żądania Rosji zabezpieczenia jej granic zachodnich wykraczały poza obręb tego, co jest rozsądne i sprawiedliwe...” Czarę goryczy przełamała jeszcze jedna wypowiedź Churchilla skierowana do Andersa „Wy sami jesteście temu winni. Już od dawna namawiałem was do załatwienia sprawy granic z Rosją Sowiecką i oddania jej ziem na wschód od linii Curzona. Gdybyście mnie posłuchali, dzisiaj cała sprawa wyglądałaby inaczej. Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich...”

Tak, w oparciu o dokumenty i swoje uczestnictwa w tym spektaklu, wydarzenia te widział Władysław Anders – opisując je we wspomnieniach z lat 1939-1945 w książce „Bez ostatniego rozdziału”, wydawnictwo TEST Lublin, MCMXCII. Nic dodać, nic ująć! Polaków po stronie wschodniej i zachodniej o zdanie nikt nie pytał. To Churchill Stalinowi lekką ręką oddał Królewiec i województwo królewieckie już w 1943 roku. Rozpoczął się kolejny rozbiór Polski. Utraciliśmy chyba na zawsze wspomniany Królewiec i województwo królewieckie oraz województwa wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, staropolskie, stanisławowskie oraz lwowskie, z części którego powstało województwo rzeszowskie dziś podkarpackie. Stalin w 1944-45 roku na tych terenach miał czystą sytuację. W wyniku działań nacjonalistycznych Polacy zostali usunięci, część wywieziono na Syberię, a na Ukrainie UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) zamordowała około 100 000 Polaków. Obszar wschodnich polskich województw był bez Polaków, a więc dlaczego nie można go było włączyć do Związku Radzieckiego.

W zamian otrzymaliśmy: Śląsk Opolski, Dolny Śląsk z Wrocławiem, Ziemię Lubuską, Pomorze ze Szczecinem i Koszalinem, Gdańsk ze Słupskiem i Elblągiem oraz Warmię i Mazury z Olsztynem. Nie była to pełna rekompensata, ale mając na uwadze troskę Pana Churchilla, „by Polska gęś nie pękła od przejedzenia”, to powinno wystarczyć.

Powstanie Warszawskie – 200-250 tys. zabitych i zamordowanych. Ginęli w nie mniej okrutny sposób jak Ci w lesie katyńskim. Były strzały w głowę, gwałty i szubienice, były przykłady palenia żywcem. Warszawa to ponad 10 Katyniów. Tam, w lesie katyńskim, rozstrzelano polską inteligencję a tu, w stolicy przysłał inteligencję. Zniszczone zostało także doszczętnie całe miasto. Domagamy się wyroków za Katyń – słusznie, bo zbrodnia winna być ukarana, a co w Warszawie – tu też miała miejsce okrutna zbrodnia ludobójstwa – kto został potępiony, nie mówiąc o osądzeniu.

Gdyby ktoś chciał pomyśleć, że na tym zakończyło się dzielenie Polski, to byłby w dużym błędzie. Co było dalej. W przewodniku turystycznym po Polsce pt. „Wyżyny – Polska Niezwykła” wydawnictwo Demart str. 158-159 czytamy: „w okolicach wsi Gołębie granica Polski porzuca nurt Bugu i biegnie na przełaj przez pola i lasy, zgodnie z linią ustaloną przez radziecko-polską komisję delimitacyjną. Do 1951 roku było jednak inaczej. Na odcinku pomiędzy Gołębiami a Wierzbicą, granicę stanowiły Bug i na długim odcinku Sołokija. Po polskiej stronie pozostawały miasta Uhnów, Bełz, Krystynopol oraz zachodnie przedmieścia Sokala. Z inicjatywy ZSRR 15 lutego 1951 r. zawarto umowę, na podstawie której dokonano „wymiany terytoriów przygranicznych”. Strona polska w zamian za położone w Bieszczadach okolice Ustrzyk Dolnych odstąpiła Ukrainińskiej SRR obszar tzw. „kolana Bugu”.

Niepojęte, ale Moskwa za piękne bieszczadzkie lasy i kopalnie ropy naftowej z kończącymi się zasobami, wspaniałomyślnie zrezygnowała z ekwiwalentu pieniężnego, za doznane przy wymianie straty. Zadowolono się kilkoma miastami, okazałym obszarem czarnoziemów i odkrytymi jeszcze przed II wojną światową przez profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Jana Samsonowicza, obfitymi złożami węgla kamiennego. Ukraińska SSR odzyskała ponadto odcinki linii kolejowych, pozwalające na nieskrępowany ruch pociągów na trasach: Rawa Ruska – Sokal i Włodzimierz Wołyński – Sokal – Żółkiew.

W krótkim czasie okazało się, że głównym powodem tej „wymiany” był węgiel kamienny. W Krystynopolu przemianowanym na Czerwonohrad szybko wybudowano kopalnię, z której wydobywa się kilkanaście milionów ton węgla rocznie (węgiel z tej samej formacji geologicznej, co pozyskiwany w naszym Zagłębiu lubelskim w Bogdance)...”

Ludność przesiedlono, domy zabrano a nam w 5 lat po wojnie kazano się cieszyć. A z czego? Może ktoś pomyśleć, że na tym koniec walki o granice. Nic bardziej mylnego. Grzegorz Motyka w pracy „Od Rzezi Wołyńskiej do akcji Wisła” (Wydawnictwo Literackie), ujawnia fakty, jak to I Sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy Nikita Chruszczow w oficjalnym wystąpieniu w Radzie Najwyższej ZSRR, postulował włączenie w skład

Ukrainy powiatów hrubieszowskiego, tomaszowskiego, chełmskiego zamojskiego i jarosławskiego, natomiast ukraińscy komuniści, mieli chęć na Przemyśl i Krynice z powiatami Ustrzyki Dolne, Lesko, Sanok, Krosno, Jasło i Gorlice. Zdaje sobie sprawę, że tak pisać nie wolno – ale dzięki śmierci Stalina, do realizacji tego planu nie doszło. Sam Chruszczow ubolewał w swoich wspomnieniach: „Weźmy na przykład miasto Chełm (...) było ono częścią Ukrainy. Teraz wraz z innymi regionami Chełm miał się stać częścią Polski (...) Nie wiedziałem o decyzji Stalina...” Historia nie wspomina, kiedy to Chełm był częścią Ukrainy – w czasie rozbiorów tak, ale nie Ukrainy a Rosji. Warto wspomnieć, że Lwów, Tarnopol, Stanisławów, były miastami Polski ponad 600 lat i na siłę zostały zabrane macierzy.

Walka o Szczecin trwała wiele lat i mogła się tragicznie zakończyć, ale to tylko szczegół historyczny. W tym miejscu, to co napiszę, może spotkać się z oceną krytyczną (podobnie jak i wcześniejsze refleksje). Zdaje sobie z tego sprawę. Pragnę odnieść się jednym zdaniem do 1981 roku. Kto wie, czy tak wyklinany i opisywany a także opluwany stan wojenny nie zapobiegł kolejnemu

rozbiorowi Polski. Powołujemy się na oświadczenia tych, którzy mieli być realizatorami tego perfidnego planu. Proszę wybaczyć, ale nie może być bardziej naiwnego myślenia ze strony polityków i niby znawców tematu. Wielu nie dopuszcza takiego przebiegu wydarzeń, ale autor, piszący te słowa miał wielkie szanse mieszkać w Landsbergu a nie w Gorzowie Wlkp.

Ciągle rozrywanie naszego narodowego organizmu, wynikało z warcholstwa politycznego naszych elit. Każdy chciał coś zyskać dla siebie i niestety, tak jest do dnia dzisiejszego.

Szanowny Czytelniku popatrz na tę mapę – taka była Polska 400 lat temu, a co zostało? Właśnie dlatego powstał cykl „Powstania Narodowe” i to „Podsumowanie...”

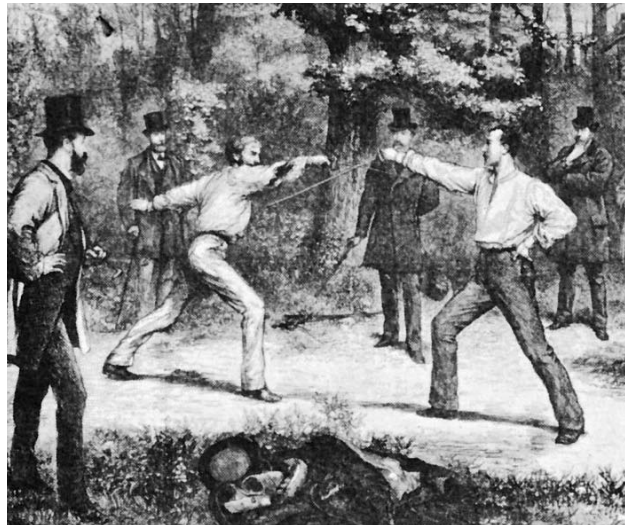
Kończąc, pragnę serdecznie podziękować tym, którzy udzielili mi pomocy w poszukiwaniu materiałów: Pani Mirosławie Tymanowskiej – Mozol z Wojewódzkiej Biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim, oraz ś.p. Janinie Dziewa z domu Źródowska i jej córce Pani Ewie Jakubowskiej ze Słupska, za wypożyczenie wielu książek z własnych zbiorów.

*Alfred Wójtowicz,
płk w stanie spoczynku, Gorzów Wielkopolski*



Mapa z pracy „Dzieje Polski”, pod red. prof. J. Topolskiego

SZKIC O HONORZE I POJEDYNKACH



„Honor – poczucie godności osobistej, dobre imię, cześć. Plamić honor. Godzić w czyjś honor: formuła wypowiedziana przy uroczystym zaręczeniu własnym dobrym imieniem. Punkt honoru: to co ma się rozstrzygnąć o czyimś honorze. Unieść się honorem a) poczuć się urażonym w swej godności b) postąpić szlachetnie, oddać komuś przysługę, zwykle z własną niewygodą lub krzywdą. Wycofać się, wyjść z honorem: załatwić jakąś kłopotliwą sprawę nie narażając na szwank dobrego imienia, reputacji...”. Tak definiuje termin „honor” Słownik Języka Polskiego (pod red. M. Szymczaka, tom I, str. 753, PWN Warszawa, 1978, wyd. IX 1994). „Pojęcie honoru wydaje się tak stare jak cywilizacja. ...Człowiekiem honoru jest ktoś odznaczający się poczuciem godności własnej, rzetelny, prawy. Dając słowo honoru zaręczamy godnością, dobrym imieniem, czcią, iż to, co mówimy, jest prawdą, bądź, że dotrzemy słowa. Godząc w czyjś honor nastajemy na dobre imię innej osoby. Honor możemy splamić zszargać, zaprzędać...” (wprowadzenie do Polskiego Kodeksu Honorowego Jacka Sobczaka, Oficyna Prawnicza Muza, Warszawa 1999, str. 5-6).

Taki a nie inny obraz życia w dniu dzisiejszym, powoduje, że określenia te brzmią nieco „nienowocześnie”, pozostając w znacznej mierze w opozycji, do praktyki postępowania człowieka współczesnego. Dotyczy to w szczególności osób z tzw. sfery publicznej.

Tym bardziej warto przypomnieć obyczaje i regulacje, jako woń czasów bezpowrotnie minionych, jakie w tej materii obowiązywały wtedy, w środowiskach będących autentycznymi elitami, uznanymi za nie przez innych, a nie elitami mianowanymi przez samych siebie, jak to nietrudno dostrzec w czasie, w którym żyjemy.

W sferze zwyczajowej regulacje dotyczące postępowania honorowego istniały od zawsze. Nie były one zazwyczaj „sankcjonowane” prawem pisanym.

Trudno zaś orzec skąd wywiódł się zwyczaj pojedynkowania. Jedni badacze jego genezę umiejscawiają w średniowieczu, inni nawet w czasach starożytnych.

Jednakże powszechnie uważa się, że pierwszy klasyczny pojedynek honorowy odbył się we Francji w 1547 roku, za panowania króla Henryka II. Powodem była zniewaga uczyniona publicznie. W latach następnych pojedynki uległy rozpowszechnieniu nie tylko we Francji ale również w całej Europie (L. Kania, O pojedynkach, Kodeksie Bożewicza i ludziach honoru, Szkic prawnohistoryczny, Instytut Prawa i Administracji PWSZ w Sulechowie).

Dotyczyło to również Rzeczypospolitej. „W dawnej Rzeczypospolitej, gdzie stan szlachecki stanowił ponad 10 % całości społeczeństwa, pojedynki stały się zjawiskiem dość powszednim. I nie sposób tłumaczyć popularności pojedynkowania się w dawnej Polsce wzorowaniem się na modzie wyniesionej z Francji. Gdzie jak gdzie, ale anarchiczna, sarmacka mentalność szlachty polsko-litewskiej, nie mówiąc już o szlachcie gołocie, stwarzały optymalne podglebie do rozkwitu pojedynków honorowych” (tamże).

Rozbiory nie przyniosły zasadniczych zmian w tym zakresie. Już w okresie napoleońskim dochodziło do starć honorowych pomiędzy legionistami polskimi. Charakterystycznym rysem w tej materii i w tej epoce było to, że pojedynki odbywały się głównie w obrębie elit wojskowych. Okres zaborów obfitował w liczne i ciekawe postępowania honorowe kończące się pojedynkami, pomimo surowego ustawodawstwa karnego niektórych mocarstw zaborczych (w szczególności austriackiego, gdzie za udział w pojedynku groziła kara śmierci).

Postępowania honorowe, jako niewątpliwie interesujące zjawisko kulturowe, stanowiło źródło inspiracji twórczej wielu poetów i pisarzy. Mamy pojedynki u Stendhala (Julian Sorel pojedynkuje się z kawalerem de Beauvois), dąży do pojedynku Eugeniusz Vautrin w Ojcu Goriot Balzaka. Powieści Aleksandra Dumasa wprost przesycone są pojedynkami, znajdziemy pojedynki w „Eugeniuszu Onieginie” Puszkina, który zresztą zginął w pojedynku stając w obronie czci swojej żony, u Czechowa w „Trzech siostrach” i w – nomen omen – „Pojedynku”. Wątek pojedynku pojawia się w „Lalce” Prusa,

„Rodzinie Połanieckich” Sienkiewicza oraz w „Panu Tadeuszu”. Adam Mickiewicz tak opisywał preludium pojedynku, pomiędzy Hrabim a kapitanem Rykowem:

*(...) Hrabia i Rykow idą, obrócenii bokiem
Prawą ręką i prawym grożąc sobie okiem;
Wtem lewymi rękami odkrywają głowy
I kłaniają się grzecznie (zwyyczaj honorowy
nim przyjdzie do zabójstwa, naprzód się przywitać).*

W latach 80-tych XIX wieku powstawały kodeksy honorowe, a więc spisane zbiory przepisów dotyczących zadośćuczynienia honorowego.

Odzyskanie niepodległości nie zmieniło zasadniczo istniejącego stanu rzeczy. W Polsce międzywojennej ukazywały się kolejne kodeksy honorowe.

Przykładem takiego jest Polski Kodeks Honorowy, znany też jako Kodeks Bożewicza, opublikowany w 1919 roku (Polski Kodeks Honorowy, Warszawa-Kraków, nakładem Księgarni J. Czernieckiego). Zyskał on wielkie znaczenie. Oczywiście nie było to prawo ustanowione przez państwo i przez nie sankcjonowane. Powiedzieć by można, że było to prawo zwyczajowe, które zostało spisane i było przestrzegane w środowiskach, które sam Kodeks wymienia jako uprawnione do korzystania z zasad postępowania honorowego.

Jako się rzekło, Kodeks ten regulował zasady postępowania honorowego, a w tym i odbywania pojedynków.

Kodeks definiuje pojęcie „osób honorowych”. Według jego treści są nimi „osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia wnoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka”. Oczywiście jest wyłączenie kobiety, co stanowiło nawiązanie do francuskiej zasady *impropre au duel*, czyli niezdolnej do pojedynku. Kodeks zawiera zamknięty katalog (*numerus clausus*) osób wykluczonych ze społeczności ludzi honorowych. Warto katalog ten przytoczyć dosłownie oraz w całości (*in extenso*).

Osobami tymi są:

„Osoby karane przez sąd państwowy za przestępstwo pochodzące z chciwości, zysku lub inne, mogące danego osobnika poniżyć w opinii ogółu; denuncjant (donosiciel, przyp. aut.) i zdrajca; tchórz w pojedynku lub na polu bitwy; humoseksualista (pisownia orygin. przyp. aut.); dezertier z armii polskiej; niezdający satysfakcji za ciężką zniewagę, wyrządzoną przez człowieka honorowego; przekraczający zasady honorowe w czasie pojedynku lub pertraktacji honorowych; odwołujący obrazę na miejscu starcia przed pierwszym złożeniem względnie pierwszą wymianą strzałów; przyjmujący utrzymanie od kobiet nie będących jego najbliższymi krewnymi; kompromitujący cześć kobiet niedyskrecją; notorycznie łamiący słowo honoru; zeznający fałsz przed sądem honorowym; gospodarz łamiący prawa gościnności przez obrażanie gości we własnym mieszkaniu; ten, kto nie broni kobiet pod jego opieką pozostałych; piszący anonimy; oszczerca; notoryczny alkoholik, o ile w stanie nietrzeźwości popełnia czyny poniżające go w opinii społecznej; ten, kto nie płaci w terminie honorowych długów; fałszywy gracz w hazardzie; lichwiarz i paskarz (uprawiający nieuczciwy

i nielegalny handel, przyp. aut.); paszkwilant i członek redakcji pisma paszkwilowego; rozszerzający paszkwile; szantażysta; przywłaszczający sobie nieprawnie tytuły, godności i odznaczenia; obcujący ustawicznie z ludźmi notorycznie niehonorowymi; podstępnie napadający (z tyłu, z ukrycia itp.); sekundant, który naraził na szwank honor swego klienta; stawiający zarzuty przeciw honorowi osoby drugiej i uchylający się od ich podtrzymania przed sądem honorowym.”

Postępowanie honorowe nie musiało kończyć się pojedynkiem. Mogło zakończyć się poprzez zadośćuczynienie oraz w fazach rozjemczej czy też pojednawczej. Ostatecznością był pojedynek.

Oczywiście forma ostateczna postępowania honorowego była zakazana przez prawo Rzeczypospolitej Polskiej, oraz była grzechem i jako taka, stała się przedmiotem potępienia przez Kościół katolicki.

Tym niemniej okres dwudziestolecia międzywojennego obfitował w wiele postępowań honorowych, kończących się pojedynkami. Wiele z nich było udziałem osób publicznych; parlamentarzystów, polityków, generałów, znanych artystów.

Pojedynekowali się generał i jednocześnie poseł Józef Haller z posłem a późniejszym premierem Marianem Zyndramem-Kościałkowskiem, w wyniku użycia słowa „mordercy” skierowanego do Hallera przez Kościałkowskiego, po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza. Po pojedynku generał został wykluczony z Sodalicii Męskiej w Warszawie (J. Rawicz, *Do pierwszej krwi*, str. 43-54, Czytelnik, Warszawa 1974).

Stawali w szranki poseł Bogusław Miedziński z generałem Stanisławem Szeptyckim. Poseł zarzucił generałowi, że splamił swój honor poprzez uchylenie się od obrony pomówionego pułkownika Wyżel-Ścierżyńskiego (tamże, str. 55-61).

Celowali do siebie z pistoletów Antoni Słonimski i malarz oraz architekt Mieczysław Szczuka. Przyczyna leżała w felietonie Słonimskiego, którym uraził kolegów Szczuki. Ten ostatni w rewanżu spoliczkował publicznie siedzącego w słynnej przed wojną restauracji „Ziemiańska” w Warszawie. Efektem był pojedynek, w którym Mieczysław Szczuka został ranny (tamże, str. 219-220).

Polemiki prasowe stały się źródłem pojedynku działacza politycznego Klaudiusza Hrabyka z pisarzem Ksawerym Pruszyńskim. W ich efekcie (według jednej z wersji) pisarz wtargnął do gabinetu Hrabyka we Lwowie i usiłował rzucić się na niego. Hrabyk w obronie dzielił Pruszyńskiego stojącą na biurku lampą. W pojedynku żaden z nich nie odniósł obrażeń. Po nim Hrabyk napisał „...wkrótce opuściliśmy murawę, pełni wrażeń i syci dokonanego obowiązku nienagannych gentelmanów” (tamże, str. 237-241).

Wielokrotnie pojedynekował się pułkownik a później generał Bolesław Wieniawa Długoszowski słynący jako etatowy pojedynekowicz, który nie tylko osobiście bił się wielokrotnie, ale również pełnił przy pojedynkach wszystkie możliwe funkcje.

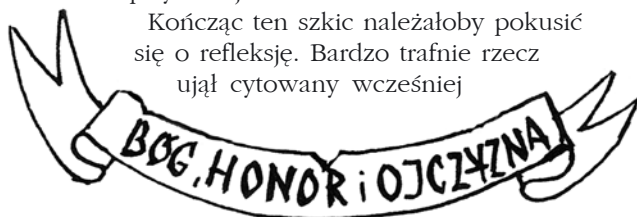
Postępowania honorowe nieobce były również okupacyjnej rzeczywistości.

Honor to rzecz immanentna w naszej łacińskiej cywilizacji. Konwojenci z NKWD, prowadzący po 17 września

1939 roku kolumnę polskich jeńców, nijak nie mogli pojąć, że oficer polski zawsze powracał do konwoju, jeżeli uprzednio zapewnił o tym „słowem honoru”.

Nadejście sowieckiej barbarii zmieniło sytuację w opisywanej materii diametralnie.

Kończąc ten szkic należałoby pokusić się o refleksję. Bardzo trafnie rzecz ujął cytowany wcześniej



Leszek Kania: „Wraz z odejściem w mrok ostatnich rycerzy Rzeczypospolitej oraz nastaniem ery kłamców i miernot, zbędne stały się kodeksy honorowe. Żyjąc dziś w konsumpcyjnej, plastikowej rzeczywistości oglądamy się z zadziwieniem wstecz nie pojmując ducha minionej epoki”.

Honor strącony został z piedestału wartości. Życie jednakowoż nie znosi próżni. Miejsce honoru zajęły inne „wartości”, pozostające w harmonii z konterfektem środowisk mieniących się bałwochwalczo następcami „ludzi honoru”.

Zbigniew Łupina, Czernięcin

Stowarzyszenie Turobińszczyzna

CZY TUROBIN BĘDZIE MIASTEM?

Czy Turobin będzie miastem? – pismo skierowane do Pana Tadeusza Albiniaka – przewodniczącego Rady Gminy, przez Stowarzyszenie Turobińszczyzna



Turobin – Kościół św. Dominika

Problem przywrócenia Turobinowi praw miejskich, był przyczynkiem powstania Stowarzyszenia Turobińszczyzna. Starania, jakie prowadziło Stowarzyszenie w tym celu, opierały się na działaniu związanym z uchynieniem „ukazu carskiego”, który to ukaz pozbawił Turobin jego praw miejskich. Jedyny efekt, jaki udało nam się osiągnąć, to pozyskanie informacji o społecznym poparciu w tej kwestii (setki podpisów osób popierających oraz poparcie szefów instytucji funkcjonujących na terenie Turobina – łącznie z ks. Proboszczem). W jednym z poprzednich pism kierowanych do Rady Gminy informowałem, że z odpowiedzi jakie otrzymywałem od instytucji państwo-

wych (Kancelarii Prezydenta, Premiera, Sejmu i Senatu RP, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Trybunału Konstytucyjnego) wynikało, że odzyskanie praw miejskich przez Turobin, może się odbyć jedynie na drodze administracyjnej, gdzie wnioskodawcą jest tylko i wyłącznie Rada Gminy.

Powracam do tego tematu, nie ze względów ambijonalnych, lecz stricte praktycznych.

Z obserwacji poczyniań Rządu RP wynika, że może dojść do zmian struktur samorządowych (m.in. do likwidacji części gmin, a być może i powiatów oraz doprowadzenia do nowego podziału kraju na województwa i silne prężne gminy).

Jeżeli nie chcemy, aby nasza gmina została rozczłonkowana (aby po załatwieniu najprostszych spraw, nie trzeba było jeździć do Goraja, Żółkiewki, Wysokiego a może i Chrzanowa) – musimy sprawić, że będzie dominującą w regionie. Sposobem na zwiększenie wagi i prestiżu naszej Gminy jest zapewnienie jej silnego centrum (centrum w postaci miasta Turobin).

Liczba mieszkańców Turobina, jak i najbliższej położonych wiosek, ciągle maleje – co jest sygnałem, że jest to ostatni czas na utworzenie „Aglomeracji Turobińskiej” (włączenie okalających Turobin wiosek do Turobina) – aby był możliwy do spełnienia wymóg liczebnościowy (minimum 2000 mieszkańców – podobne zabiegi czyni już Żółkiewka czy Goraj).

Mam nadzieję, że Radni dostrzegą wagę problemu i nie zlekceważą go – bo potomni im tego nie wybaczą.

Z wyrazami szacunku

Zenon Pastucha – przewodniczący Stowarzyszenia Turobińszczyzna



Stowarzyszenie Turobińszczyzna
ul. Rynek 4
23 - 465 TUROBIN

KONTO 68 8200 1047 2005 4704 0918 0001
NIP 9182045489 REGON 060149008 KRS 0000258966

www.turobin.com.pl stowarzyszenie@turobin.com.pl



KATOLICKIE STRONY INTERNETOWE

Tekst – Komentarz – Rozważanie

Osobom pragnącym codziennie korzystać z tekstów biblijnych dla osobistej lektury, modlitwy i medytacji, polecamy strony internetowe:

www.biblia.pl

– zawiera m.in. w całości Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu dostępne w internecie

www.biblia.wiara.pl

– zawiera teksty biblijne, komentarze i wyjaśnienia, archeologię biblijną

www.swietypawel.pl

– zawiera opis życia, listy, podróże, duchowość św. Pawła, myśli Papieża Benedykta XVI o św. Pawle.

www.lectiodivina.pl

– propaguje coraz popularniejszą modlitwę Słowem Bożym – lectio divina

www.biblista.pl

– zawiera bogactwo materiałów dotyczących Biblii, jej czytania, rozważania, medytacji

www.obecni.net.pl

– serwis katolicki dla młodzieży

www.oltarz.pl

– dla ministrantów

ZAANGAŻOWANY SPOŁECZNIK I PATRIOTA

– wspomnienie o ś.p. Tadeuszu Zawiślaku



Ś.p. Tadeusz Zawiślak

24 września 2012 r. zmarł Pan Tadeusz Zawiślak z Turobin. Przeżył 86 lat. Był człowiekiem znanym w całej gminie i parafii, zasłużonym dla ziemi turobińskiej. Urodził się 19 maja 1926 r. w Nowej Wsi, tam też spędził dzieciństwo. Kiedy miał 13 lat wybuchła II wojna światowa. W drugiej połowie 1942 roku został zwer-

bowany do organizacji podziemnej – Armii Krajowej w placówce Nowa Wieś. Brał udział w akcjach sabotażowych i innych działaniach skierowanych przeciwko okupantowi.

Po wojnie odbył zasadniczą służbę wojskową. Ukończył Technikum Wodno-Melioracyjne w Krakowie. Rozpoczął pracę w Zamościu w Rejonowym Przedsiębiorstwie Robót Wodno-Melioracyjnych (1949-1956). W latach 1956-1972 pracował w Powiatowym Inspektoracie Wodno-Melioracyjnym w Kransnymstawie, a od 1973 roku do przejścia na emeryturę w Urzędzie Gminy w Turobinie, na stanowisku starszego inspektora ds. melioracji i łakarstwa. Był wieloletnim działaczem bankowości spółdzielczej. Od 1988 do końca 1995 roku pełnił funkcję Prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Turobinie, przez kolejne lata był członkiem Zarządu. Wybrany jako delegat na zebranie przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Kransnymstawie. W 2004

roku został honorowym członkiem Rady Nadzorczej i członkiem Komisji Historycznej. Należał do Stronnictwa Demokratycznego, działał w LOK (Liga Obrony Kraju). Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej a następnie Gminnej Rady Narodowej. Angażował się społecznie na rzecz środowiska lokalnego.

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenie Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim czy odznaką za zasługi dla województwa zamojskiego (w latach minionych Turobin należał do woj. zamojskiego – przyp. red.)

Pan Tadeusz Zawiślak był gorącym patriotą. Wielokrotnie dawał temu wyraz podczas różnych uroczystości patriotyczno-religijnych – 3 maja, 11 listopada czy innych kombatanckich. Swój udział w nich traktował jako obowiązek i powinność wobec Ojczyzny. Stał na czele Koła Gminnego Batalionów Chłopskich. Przez wiele lat przygotowywał i prowadził Apel Poległych z okazji Święta Niepodległości (przy historycznym krzyżu w Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej).

W 45. numerze „Dominika Turobińskiego” – str. 12, zamieściliśmy krótki wywiad z P. Tadeuszem. Mówił w nim o umiłowaniu Ojczyzny, obronie chrześcijańskich wartości i służbie dla innych ludzi. „Dziś dzieli nas niejednokrotnie poglądy, nie zawsze polityczne a powinniśmy żyć w zgodzie i miłości wzajemnej, solidarnym działaniu dla dobra wyższego, dla Boga i Ojczyzny.”

Kochał śpiew. Był członkiem chóru parafialnego. Dopóki starczało sił przychodził do kościoła, by również poprzez śpiew wielbić Boga. Ostatni raz zaśpiewał podczas mszy świętej rezurekcyjnej w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Kiedy powstał przy parafii św. Dominika Klub Seniora, wstąpił i do niego. Chętnie

przychodził na spotkania, dzielił się z uczestnikami swoimi przemyśleniami, bagażem własnych życiowych doświadczeń. Odnosząc się do aktualnej sytuacji w Polsce ubolewał nad tym, że ponownie walczy się z krzyżem i próbuje się go usunąć z przestrzeni publicznej. Wspominał o swoim zaangażowaniu podczas stawiania krzyża w parku przy Urzędzie Gminy w Turobinie. „Czasy były trudne – organizatorzy (ci, którzy chcieli postawić nowy krzyż – przyp. red.), liczyli się z utratą pracy (byłem jednym z nich) i innymi konsekwencjami – jednak wszystko skończyło się szczęśliwie. Opatrzność czuwała.” („Dominik Turobiński” nr 45 str. 12)

Znałem dobrze P. Tadeusza Zawislaka. Spotykaliśmy się wielokrotnie. Był człowiekiem dialogu, otwartym na innych, zatroskanym o dobro wspólne i pomyślny rozwój naszej gminy. Zmarły kilka lat temu ks. biskup



P. Tadeusz Zawislak w poczcie sztandarowym
– Turobin 11 listopada 2000 r.

Jan Chrapek mówił, iż człowiek powinien tak żyć, by po sobie pozostawić trwały ślad. Taki ślad pozostawił ś.p. Tadeusz poprzez swoją pracę, społeczne zaangażowanie, umiłowanie ojczyzny i służbę drugiemu człowiekowi.

Pogrzeb ś.p. Tadeusza Zawislaka odbył się 26 września 2012 roku w kościele parafialnym w Turobinie. Zgromadził poczty sztandarowe turobińskich szkół, organizacji społecznych i politycznych. Licznie obecni byli kombataneci, mieszkańcy Turobina i okolicznych miejscowości, delegacje m.in. z Lublina, Biłgoraja, Zamościa i Żółkiewki. Mszy Świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. Dziekan Władysław Trubicki. Współcelebrował ks. Leszek Boryło z parafii św. Jerzego w Biłgoraju. Śpiewał chór parafialny. Pod koniec mszy świętej P. Tadeusza pożegnali: P. Karolina Krzysztoń – prezes WIN w Lublinie, P. Tadeusz Soroka - przewodniczący Stowarzyszenia Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Lublinie, P. Tadeusz Albiniak – przewodniczący Rady Gminy w Turobinie i piszący te słowa. Wszyscy dziękowali Zmarłemu za świadectwo Jego życia i postawę nacechowaną głębokim patriotyzmem.

Adam Romański

Fot. Marek Banaszak



Apel Poległych – 11 listopada 2000 r. – P. Tadeusz Zawislak
przy krzyżu w Parku im. Żołnierzy AK

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś.p. Anna Jastrzębska

W dniu 14 lipca 2012 roku, w Koszalinie zmarła Anna Jastrzębska z domu Skiba. Miała 89 lat.

Anna Jastrzębska urodziła się 25 grudnia 1922 roku w Rokitowie. Była córką Stanisława i Anny Skiby z domu Bochniak.

W 1945 roku wyjechała do Koszalina, gdzie wyszła za mąż za Władysława Jastrzębskiego z Rokitowa. W Rokito-

wie i okolicach została jej rodzina, przyjaciele i znajomi.

Miała dwóch synów, troje wnucząt i troje prawnucząt.

Pogrzeb odbył się w dniu 18 lipca br. w Koszalinie.

Informację do „Dominika Turobińskiego” przesłała Anna Jastrzębska – wnuczka zmarłej.



PAMIĘTAJMY O TYCH, KTÓRYCH NIE MA WŚRÓD NAS



GRÓB Ś.P. BOLESŁAWA GÓRNEGO
I ZMARŁYCH Z RODZINY – ROKITÓW



Ś.P. KS. PRAŁAT DR ZBIGNIEW STARNAWSKI
– LUBLIN



Ś.P. STANISŁAW SĘDZIAK – PRZEDMIEŚCIE



Ś.P. GENOWEFA (MARIA) I TADEUSZ RADEJOWIE – PRZEDMIEŚCIE



GRÓB Ś.P. KRYSTYNY I WITOLDA MĄCZKÓW – TUROBIN



Ś.P. BEATA TOMASZEK – TARNAWA MAŁA



GRÓB Ś.P. JÓZEFY GÓRA – TUROBIN



Ś.P. MIECZYŚLAWA LEBOWA – TUROBIN



Ś.P. JANINA ZAJĄC – POCHOWANA W REJOWCU

Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie

Ogłoszenie

Działą Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR w Archidiecezji Lubelskiej. Wspólnota, służy pomocą, tym, którzy przeżywają trudny czas, wspiera w zobowiązaniach wynikających z przysięgi małżeńskiej i w wierności współmałżonkowi. W sytuacji kryzysu małżeńskiego, gdy pojawiające się problemy wydają się nie do rozwiązania (zdrada, odejście współmałżonka, jego wejście w nowy niesakramentalny związek, a także przemoc, alkoholizm, czy problemy osobowościowe) szczególnie ważne jest wsparcie ze strony otoczenia. Pragniemy więc w różny sposób otoczyć opieką tych, którzy chcą trwać w wierności „na dobre i na złe”.

Spotkania SYCHAR-u odbywają się w Puławach i w Lublinie.

W Puławach – w każdą pierwszą sobotę miesiąca – w parafii Miłosierdzia Bożego przy ulicy Kowalskiego 1, godz. 16.00.



W Lublinie – w każdą trzecią sobotę miesiąca – w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej, przy ulicy Roztocze 1, na Węglinie, o godz. 15.00. Rozpoczynamy mszą świętą w intencji ratowania małżeństw. Po mszy świętej spotkanie w salce parafialnej.

Bliższe informacje na stronie
www.lublin.sychar.org

Zaproszenie do Biblioteki

Bardzo serdecznie pragnę zaprosić wszystkich Czytelników „Dominika Turobińskiego”, do odwiedzin Gminnej Biblioteki Publicznej w Turobinie i wzięcia udziału w akcji „Jesień z książką”. Wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom i potrzebom, stale uzupełniamy i powiększamy księgozbiór, o nowości wydawnicze z wszystkich działów, zwłaszcza literatury pięknej polskiej i obcej. Oferta jest naprawdę bogata i z całą pewnością każdy w bibliotece znajdzie coś dla siebie, od literatury popularnonaukowej począwszy, przez klasykę, po wydawnictwa współczesne.

Kierownik GBP Elżbieta Trumińska



Zdjęcie z przeszłości



*Turobin 1943 rok
Hela Pyter, Wanda Żółkiewska, Wandzia Łupina,
Basia Pyter, Basia Maciejewska*

Zdjęcie wykonał P. Henryk Czachorowski, u siebie w mieszkaniu, w szkole nie było nauki, gdyż zajęli ją Niemcy i chodziliśmy do naszego nauczyciela na prywatne lekcje.

*Nadesłała Wanda Dłużniewska,
Puławy*

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Marek Janus 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ V – PASJE PANI HALINY SOBÓTKA I JEJ CÓRKI AGNIESZKI



Kompozycje kwiatowe z bibuły



Malwa z krepiny



Świąteczna bombka



Kwiaty na szkle



Malowanie na szkle i pisanki wielkanocne



Łabędź z serwetek



Różne zioła i przyprawy w zdobionych naczyniach



Ogród Państwa Sobótków – Gródki 2012 r.

Pamiętajmy
o Święcie Niepodległości
11 listopada

